



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK LIX NR 27

WARSZAWA, DNIA 4 LIPCA 1976 R.

CENA 2 ZŁ

Czas wakacji czas nauki

MARIA RYBARCZYK

Wcześniej w tym roku rozpoczęły się wakacje. Już 5 czerwca nauczyciele szkół podstawowych, po wręczeniu swoim wychowankom świadectw poculi smak wakacyjnego wypoczynku, zresztą w pełni zasłużonego, rok miniony był bowiem kolejnym, i to poważnym krokiem ku reformie. Nauczyciele szkół ponadpodstawowych rozpoczęli wakacje nieco później, bo 20 czerwca, też z nadzieją na pełną regenerację sił.

Nie oznacza to jednak, że w czasie długiej wakacyjnej przerwy nauczyciele będą wyłącznie wypoczywać, wielu bowiem czeka w tym czasie poważne obowiązki, związane nierozłącznie z wykonywanym zawodem. więc udział w sesjach nauczycielskich na studiach, uczestnictwo w kursach doskonalenia zawodowego, w spotkaniach kończących lub inauguracyjnych roczne studium przedmiotowo-metodyczne itp.

A takich nauczycieli jest wielu. Z orientacyjnych danych wynika, że w systemie doskonalenia kadry zatrudnionej w oświacie — roczne studia przedmiotowo-metodyczne, kursy specjalistyczne, studia podyplomowe, kursy przygotowawcze i inne formy — uczestniczy rocznie ponad 60 tysięcy nauczycieli. Tyle samo kontynuuje studia zaoczne i wieczorowe. W sumie więc około 120 tysięcy koleżanek i kolegów uczy się systematycznie co najmniej przez jeden rok.

Nie wszyscy z tej olbrzymiej grupy pedagogów kontynuują naukę w czasie wakacji, ale przeważająca większość — tak! A zatem — jak wykorzystają nauczyciele i wychowawcy pierwsze tygodnie wakacji dla wzbogacenia swoich zawodowych umiejętności?

Obowiązki związane z nauką własną z uzupełnianiem kwalifikacji zaczęły się dla wielu nauczycieli już w czerwcu wraz z ostatnim w tym roku szkolnym dzwonkiem. W trzech wolnych tygodniach czerwca ruszyły kursy przygotowawcze na studia wyższe. W roku bieżącym skierowano na studia około 15 tys. pedagogów, w kursach przygotowawczych uczestniczyło jednak znacznie więcej, bo ponad 17 tys. Apeity władz szkolnych są duże, co z tego, skoro uczelnie nie są z gumy i nie mogą przyjąć więcej. A zatem wielu pedagogów będzie musiało czekać rok na skierowanie.

W czerwcu ruszyły również sesje naoczne, kończące studium przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli szkół podstawowych, bo też tylko oni byli w tym czasie wolni. Studium, działające od kilku lat jako podstawowa forma doskonalenia zawodowych u-

miętności pedagogów, musi zaliczyć obowiązkowo każdy nauczyciel raz na kilka lat. Celem jest uzupełnienie wiedzy przedmiotowej o nowe jej elementy, orientowanie w postępie nauki i techniki, także — pomoc metodyczna.

Sluchacze tego studium spotykają się na sesjach naocznych dwa razy w roku — pierwszy raz na dwutygodniowej sesji zimowej, druga sesja, letnia, organizowana w czerwcu lub w lipcu, trwa trzy tygodnie i w zasadzie kończy się podsumowaniem całorocznej pracy. Uczestnicy otrzymują dokumenty, że spełnili wymogi stawiane w przepisach kadry nauczającej.

W sesji organizowanej w czerwcu uczestniczyli wyłącznie nauczyciele legitymujący się wykształceniem średnim i pomyślnym. Zaznaczyć wypada, że z tej formy doskonalenia korzystają z reguły i w pierwszej kolejności ci, którzy z racji ograniczeń wiekowych nie są kierowani na studia wyższe. Dla nich ta forma doskonalenia jest często jedyną szansą renowacji, a jednocześnie wzbogacania wiedzy fachowej i metodycznej.

W bieżącym roku w studium przedmiotowo-metodycznym dla nauczycieli szkół podstawowych uczestniczyło — i w zasadzie ten rok już zaliczyło — około 10 tys. osób. To znaczy mniej o ponad 2 tys., niż zakładano. Różnice na niekorzyść mają swoje źródło w wadliwej wciąż rekrutacji oraz w niedostatkach propagandy tej formy doskonalenia.

Sluchaczami studium przedmiotowo-metodycznego są również nauczyciele z wyższym wykształceniem — różnice tkwią w programie i polegają jedynie na tym, że jest on skonstruowany z myślą o renowacji wiedzy specjalistycznej; dużą wagę przywiązuje się także do zagadnień metodycznych. W roku bieżącym w zajęciach studium uczestniczyło niewiele ponad 3 tys. pedagogów z wyższym wykształceniem, a więc również mniej, niż planowano. Liczba ta skromna, zważywszy, że w szkolnictwie pracuje aktualnie około 108 tys. pedagogów legitymujących się dyplomem wyższej uczelni i wszyscy oni co najmniej raz na dziesięć lat powinni odświeżyć swoją wiedzę zawodową. Wszyscy, którzy zaliczają studium w roku bieżącym, spotkają się na sesjach naocznych w lipcu.

Dużym wzięciem cieszą się wśród pedagogów studia podyplomowe — jednak nie są wciąż jeszcze powszechne i dostać się na nie mogą tylko nieliczni. Ta forma doskonalenia udostępniona została przede wszystkim kadry kierowniczej w oświacie oraz wi-

(Dokończenie na str. 2)

EGZAMIN OBYWATELSKIEJ DOJRZAŁOŚCI

W chwili, gdy oddajemy ten numer do druku w całym kraju, w dziesiątkach miejscowości i setkach zakładów pracy odbywają się wiece i manifestacje. Gdyby chcieć w lapidarnym skrócie określić, co manifestujemy, odpowiedź byłaby jednoznaczna: przede wszystkim własną dojrzałość — obywatelską i polityczną.

Wszyscy przecież stanęliśmy przed trudnym, odpowiedzialnym egzaminem. My, wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, cały świat pracy, któremu nasze najwyższe władze przedstawiły z pełnym zaufaniem, otwarcie i uciwicie propozycje daleko idących zmian w naszych rodzinnych i osobistych budżetach, propozycje wynikające z potrzeb rozwoju naszej gospodarki. Wezwani zostaliśmy wówczas do wspólnej konsultacji, a więc wypowiedzenia się, co na ten temat sądzimy. Ta konsultacja została potraktowana z całą powagą i przerodziła się w twórczy dialog.

W jej wyniku, zgłaszanych w trakcie tych spotkań uwag, wniosków i propozycji — rząd uznał za niezbędne ponowne przeanalizowanie całości sprawy. To chyba najlepszy, niezbity dowód demokratycznych zasad, którymi partia i rząd kierują się w swej polityce społecznej. To dowód zaufania do społeczeństwa. A zaufanie to zobowiązuje nas wszystkich.

I tak też zrozumiał istotę dialogu ogół ludzi pracy, z pełną aprobatą przyjmując słowa prezesa Rady Ministrów, który w swym oświadczeniu stwierdził między innymi: „Jestem przekonany, że przyjęte to zostanie (to znaczy decyzja rządu — przyp. red.) z poczuciem odpowiedzialności, w atmosferze wyjątkowej, zdyscyplinowanej pracy. Taką postawę dyktuje najwyższy interes narodu(...)”.

I taką właśnie postawę zadeklarowaliśmy w czasie manifestacji i wieców: gotowość wzmożonej, rzecz-

telnej pracy, swoje poparcie dla programu partii i jej I sekretarza Edwarda Gierka. Jednocześnie z całą mocą zmanifestowaliśmy swój sprzeciw i potępienie wobec tych, którzy usiłowali naruszyć poważny, rzeczowy tok konsultacji, powodując dezorganizację w pracy, zamieszki, akty niszczenia naszego, wspólnego przecież, dorobku. Wszystko bowiem wypracowujemy my, całe społeczeństwo, ogromnym wysiłkiem. I to, co z takim trudem zostało zdobyte — nasz dorobek materialny, kulturalny i cywilizacyjny, ład i porządek — musimy stale, w naszym wspólnym interesie, chronić i umacniać.

Tak to właśnie rozumieją ludzie pracy i taki był sens ich wystąpień na wiecach, manifestacjach, na spotkaniach załóg pracowniczych. Tak rozumiemy to my, nauczyciele, wychowawcy młodego pokolenia, członkowie ZNP. Wszak w codziennej pracy wychowawczej pragniemy kształtować w młodzieży te właśnie cechy: świadomość polityczną i obywatelską, poczucie odpowiedzialności, rzetelny stosunek do pracy, bo przecież w tym wyraża się patriotyzm współczesnego Polaka.

Korzystamy obecnie z przerwy wakacyjnej. Przebywamy na wczasach, uczymy się na kursach, na sesjach w wyższych uczelniach. Wielu z nas jednak kontynuuje pracę wychowawczą na obozach, na koloniach. Wyjaśnianie naszym wychowankom istoty sprawy — to nasz moralny, obywatelski i nauczycielski obowiązek. Nie tylko zresztą teraz, na gorąco, w czasie wakacji. Dialog najwyższych władz partyjnych i państwowych ze społeczeństwem — to przecież egzamin dojrzałości obywatelskiej, który zdać cały nasz naród, to jednocześnie niezwykle głęboka w treści lekcja wychowania obywatelskiego, którą wykorzystamy w codziennej pracy z młodzieżą.

W DRODZE PO DYPLOM MAGISTRA

DANUTA BUKAŁOWA

Dla wielu uczelni wyższych lipiec jest bodajże miesiącem najbardziej intensywnej pracy. A to nie tylko ze względu na rozpoczynające się w tym czasie egzaminy wstępne kandydatów ubiegających się o studenckie indeksy, lecz także z uwagi na zajęcia związane z sesją letnią nauczycieli studiujących systemem zaocznym. Zorganizowanie sesji dla tak licznej grupy osób w sposób zapewniający jej uczestnikom maksimum korzyści, bez przeciążania ich przy tym nadmiarem zajęć nie należy, jak wiadomo, do zadań najłatwiejszych.

Siedlecka Wyższa Szkoła Pedagogiczna szczyty się tym, że od początku trudności te pokonuje z pełnym powodzeniem. Mimo że w ciągu kolejnych lat akcji masowego dokształcania nauczycieli liczba studiujących zaocznie doszła do bez mała 1400 osób, każdy uczestnik sesji i zjazdów śródrocznych ma zapewniony dach nad głową i wyżywienie w stołówce akademickiej. Trudno co prawda liczyć na locum komfortowe, ba, czasem wyrzec się przychodzi podstawowych wygód, ale w sytuacji, gdy uczelnie boryka się z poważnymi trudnościami lokalno-

wymi, rozwiązanie tego niełatwego problemu traktować trzeba jako duże osiągnięcie świadczące o właściwym stosunku kierownictwa tej młodej stosunkowo placówki do spraw słuchaczy.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Siedlcach jest jedną z najmłodszych w kraju uczelnią tego typu, powstała w 1973 roku, przemianowana z uruchomionej w 1969 roku Wyższej Szkoły Nauczycielskiej. Od samego początku pracowała w trudnych warunkach lokalowych. I nie tylko lokalowych. Wyższa uczelnia w powiatowym podólczas mieście, bez zaplecza kadrowego, bez tradycji towarzyszącej większym ośrodkom akademickim, borykać się musiała z wielu kłopotami. Mimo to jej rozwój przebiegał na ogół pomyślnie.

Bardzo szybko rosła liczba studentów. Dziś siedlecka WSP zajmuje pod tym względem środkowe miejsce wśród wszystkich szkół pedagogicznych w kraju. Na trzech wydziałach: humanistycznym (filologia polska i rosyjska), pedagogicznym (pedagogika przedszkolna, szkolna, specjalna) i matematyczno-przyrodniczym (matematyka, chemia, biologia,

wychowanie techniczne) studiuje łącznie na trzech latach 2665 osób, z czego przeszło połowa systemem zaocznym.

W następnym roku akademickim liczba ta wzrośnie, ponieważ po raz pierwszy realizować się będzie pełne czteroletnie kształcenie studentów. W bieżącym roku murów uczelni nie opuścił ani jeden absolwent, natomiast od lipca i października uruchomiony zostanie czwarty, ostatni rok studiów magisterskich.

W związku z tym liczba studentów powiększy się o około 1 tys., z czego blisko 480 przypada na nauczycieli studiujących zaocznie, tyle bowiem wynoszą limity przyjęć na pierwszy rok. Jak mnie informuje rektor uczelni, doc. dr Jan Poliński, dokumenty kandydatów już wpłynęły, limity zostały w pełni wykorzystane. Zakończono także przygotowania do sesji letniej, która rozpoczyna się 11 lipca.

Właściwie wszystko jest już zapiekie na ostatni guzik. Sale wykładowe i laboratoria, domy akademickie i internaty szkół śred-

(Dokończenie na str. 4)



● W poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego” zamieściliśmy artykuł informujący o kursach organizowanych przez Zarząd Główny ZNP w czasie wakacji.

Obecnie trwają kursy dla aktywistów rad zakładowych ZNP z województw: kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, łódzkiego, pińskiego, piotrkowskiego, poznańskiego, skierniewickiego, sieradzkiego oraz szczecińskiego.

Zostały już natomiast zakończone kursy wakacyjne dla aktywistów rad zakładowych ZNP z województw: białostockiego, białsko-bielskiego, częstochowskiego, katowickiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

● 21 czerwca bieżącego roku w Nowym Sączu i 22 czerwca w

Wieliczce rozpoczęto kursy dla społecznego aktywistów ochrony pracy, których organizatorem jest Inspektorat Pracy Zarządu Głównego ZNP. Celem kursów jest przeszkolenie zakładowych społecznych inspektorów pracy ZNP w problematyce dotyczącej ochrony pracy oraz zadań w tym zakresie ustalonych na okres najbliższej kadencji władz ZNP.

● 25 czerwca bieżącego roku powrócił ze Związku Radzieckiego do Warszawy pierwszy (z trzech organizowanych w bieżącym roku) Pociąg Przyjaźni. Uczestniczyła w nim 340-osobowa grupa nauczycieli i działaczy związkowych odbywając podróż na trasie: Warszawa — Moskwa — Leningrad — Warszawa.

● 18 czerwca bieżącego roku odbyło się w Warszawie posiedzenie Zespołu Prawno-Regulaminowego Sekcji Nauki ZNP, podczas którego sformulowano opinię na temat projektu zmian przepisów prawnych dotyczących pensum dydaktycznego i badawczego pracowników nauki. Dokonano również analizy wniosków i postulatów zgłoszonych w kampanii sprawozdawczo-wyborczej, zakończonej w radach zakładowych ZNP pionu nauki. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył kol. doc.

Stefan Kaleta, obecny był kierownik Wydziału Prawno-Socjalnego Zarządu Głównego ZNP — kol. Florian Jaworski.

● 11 czerwca bieżącego roku, z upoważnienia prezesa Zarządu Głównego ZNP, dyrektor do spraw biblioteki i wydawnictw ZG ZNP, kol. Stefan A. Radomski, któremu towarzyszył przedstawiciel Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, kol. red. Bronisław Czuperski, spotkał się w Olsztynie z Dyrekcją Olsztynskich Zakładów Graficznych im. Seweryna Pieniężnego, gdzie drukowane są niektóre wydawnictwa związkowe: „Nauczyciel i Wychowanie”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” i „Ruch Pedagogiczny”. Z nacelnym dyrektorem mgr. Kazimierzem Kuczyńskim, jego zastępcą — mgr. Tadeuszem Wojniczkiem i szefem produkcji — Czesławem Jeżewskim omówiono całokształt spraw techniczno-organizacyjnych związanych z procesem drukowania i technicznego przygotowywania czasopism do druku.

Wyrażono zadowolenie i podziękowanie dla dyrekcji drukarni stwierdzając wyraźny postęp w przestrzeganiu terminowego druku czasopism ZNP, zgodnie z ustalonymi w ubiegłym roku harmonogramami.



Plenum KW PZPR w Elblągu przeanalizowało 21 czerwca br. kierunki dalszego rozwoju szkolnictwa w regionie w związku z przygotowywaną reformą systemu edukacji narodowej.

W trakcie obrad, które prowadził I sekretarz KW PZPR, Andrzej Polowiak, wskazywano, iż należy rozwijać i umacniać organizacyjnie istniejące zbiorcze szkoły gminne.

W obradach plenum wziął udział dyrektor generalny MOiW — Stanisław Bohdanowicz.

Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej Komitetu Centralnego PZPR udostępnił Ministerstwu Oświaty i Wychowania opinię komitetów wojewódzkich na temat zmian w systemie dystrybucji podręczników szkolnych.

Uwagi te i propozycje będą spożytkowane w toku doskonalenia nowego systemu, który eksperymentalnie jest wdrażany w wybranych szkołach.

22 czerwca br. odbyło się posiedzenie Rady do Spraw Koordynacji Działalności Placówek Naukowych, podległych ministrowi oświaty i wychowania.

Obrady prowadził przewodniczący rady — I zastępca ministra oświaty i wychowania, prof. dr hab. Jerzy Wołczyk.

Na posiedzeniu dokonano oceny planów naukowych Instytutów resortu oświaty i wychowania. Rada zaakceptowała plany działania resortowych instytutów na lata 1976—1980, podkreślając, iż odpowiadają one podstawowym założeniom polityki resortu oświaty i wychowania i gwarantują właściwe przygotowanie, a następnie wdrożenie reformy oświatowej. Około 70—80 proc. wszystkich zadań naukowo-badawczych, podejmowanych przez instytuty, stanowią zagadnienia wynikające z programu problemu węzłowego pn. „Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”. Pozostały procent zadań, to tzw. badania własne instytutów.

Ponadto rada rozpatrzyła i zaaprobowwała kierunki zmian dotyczące struktur organizacyjnych instytutów, które zmierzają do eliminacji słabszych jednostek organizacyjnych, łączenie ich z silniejszymi, rozwijania lub tworzenia nowych komórek organizacyjnych zgodnie z aktualnymi potrzebami resortu. Poprzez wprowadzenie elastycznych struktur wewnętrznych, opartych na interdyscyplinarnych zespołach badawczych, uzyska się lepsze wykorzystanie kadr naukowych.

W sejmiku zorganizowanym 22 czerwca, br. przez Kuratorium Oświaty i Wychowania i WRZZ w Zielonej Górze wzięli udział nauczyciele i dyrektorzy szkół dla pracujących, naukowcy oraz działacze oświatowi. Tematem sejmiku był stan obecny oraz kierunki rozwoju oświaty dorosłych dla pracujących.

W obradach uczestniczyli: dr Romuald Jezierski — wiceminister oświaty i wychowania, kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Prasy CRZZ — Eligiusz Wójcik oraz zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Zielonej Górze — Józef Zawadzki.

Obecny stan oświaty dorosłych w Polsce przedstawił dyrektor Departamentu Kształcenia Ustawicznego MOiW — Stanisław Suchy. O dorobku Ziemi Lubuskiej w oświacie dorosłych mówił wicekurator Stanisław Bielach, a o udziale związków zawodowych w tej dziedzinie — sekretarz WRZZ Benedykt Sybilski.

Następnie odbyła się ogólnopolska uroczystość zakończenia roku oświatowego 1975/76. W czasie u-

roczystości odznaczono za wybitne osiągnięcia w oświacie dorosłych Medalem Komisji Edukacji Narodowej nauczycielkę Technikum Spożywczego w Nowej Soli — Annę Eskę i nauczyciela Józefa Jeremicza; Henryka Stasiaka — przedstawiciela WRZZ; Izydora Szady — dyrektora Zaocznego Liceum Ekonomicznego w Zielonej Górze oraz nauczycielkę z Zespołu Szkół Budowlanych w Zielonej Górze — Annę Wesołowską.

Odnakę CRZZ „Przyjacieli Szkoły” otrzymały: Lubuskie Zakłady Ceramiki Budowlanej w Godznie, „Elterma” w Świebodzinie, Wolsztńska Fabryka Mebli oraz „Predom-Polar” w Zaganiu.

Trzydziestu wyróżniającym się absolwentom szkół i kursów dla pracujących wręczono świadectwa szkolne. Na zakończenie uroczystości odbył się koncert dedykowany przodownikom nauki i pracy.

Z dniem 1 września wchodzi w życie zarządzenie ministra oświaty i wychowania w sprawie organizowania dla młodzieży szkół średnich zawodów w zakresie wiedzy o sztuce (w dwóch samodzielnych sekcjach: muzycznej i plastycznej) pod nazwą „Olimpiada Artystyczna”.

Zawody będą trzystopniowe: I stopień — odpowiedzi ustne; stopień II i III — prace pisemne w warunkach kontrolowanej samodzielności, uzupełniane wypowiedziami ustnymi.

Dyplom laureata Olimpiady Artystycznej uprawnia po uzyskaniu świadectwa dojrzałości do wstępu bez egzaminów na studia: historii sztuki, kulturoznawstwa, muzykologii oraz wychowania muzycznego i plastycznego, po złożeniu sprawdzianu praktycznego.

Wszystkim zwycięzcom zawodów II stopnia dopuszczonym przez Komitet Główny do zawodów III stopnia (łącznie z laureatami) przysługuje na podstawie zaświadczeń Komitetu Głównego — prawo zwolnienia z egzaminu dojrzałości z wychowania muzycznego lub plastycznego. Zwolnienie z części egzaminu dojrzałości jest równoznaczne z uzyskaniem oceny bardzo dobrej.

Zawody Olimpiady Artystycznej organizować będzie corocznie Muzeum Narodowe w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania.

Od 22 lat — rokrocznie prowadzona Olimpiada Chemiczna wyłania utalentowanych młodych chemików. Laureaci naszej olimpiady od siedmiu lat biorą udział w rozgrywkach międzynarodowych chemików i zawsze plasowali się w czołówce, zdobywając medalowe miejsca. Niemala w tym zasługa nauczycieli przygotowujących zawodników do olimpiady. Podczas zakończenia tegorocznej — XXII Olimpiady Chemicznej nauczyciele laureatów otrzymali nagrody i odznaczeni zostali Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Przedstawiamy najbardziej zasłużonych. Mgr Stanisław Górzyski z Lublina, który doprowadził do finału w tym roku aż 11 swoich uczniów. Mgr Zuzanna Kujawska z Gliwic przygotowała do olimpiady dwóch uczniów, czołowych laureatów, którzy będą reprezentowali nasz kraj na Międzynarodowej Olimpiadzie w Halle. Od wielu lat mgr Anna i dr Stanisław Banaszkiewiczowie z Radomia zawsze wprowadzają do finału kilku swoich wychowanków. Wymienić tu jeszcze należy mgr Halinę Pogrzebską z XIV LO w Jasle, mgr Jolantę Szumielewicz z XVIII LO w Warszawie, mgr Barbarę Balową z IX LO w Warszawie i mgr Ewę Peca z VIII LO w Katowicach. Wychowankowie wymienionych nauczycieli znaleźli się na liście laureatów tegorocznej olimpiady.

Na VIII Międzynarodową Olimpiadę Chemiczną w Halle (NRD), która odbędzie się w dniach 9—19 lipca br., wyjedzie 4 tegorocznych finalistów.

Czas wakacji czas nauki

(Dokończenie ze str. 1)

zytatorom, a więc ludziom, którzy powołani zostali do organizowania i nadzorowania pracy szkół i nauczycieli. Jest oczywiście, że ludzie na stanowiskach kierowniczych powinni nie tylko mieć rozległą wiedzę z określonej specjalności, lecz także posiadać to, co nazywamy sztuką kierowania. Tę właśnie wiedzę zdobywają na studiach podyplomowych w zakresie organizacji i zarządzania oświatą. Studia podyplomowe trwają półtora roku, spotkania w czerwcu i lipcu kończą właśnie ten długi etap pracy. Zaznaczyć trzeba, że w roku bieżącym opuścili studium pierwszy jego absolwenci — ponad 1200 osób.

W systemie doskonalenia nauczycieli funkcjonuje także forma niegdyś powszechna i jedyna, dziś towarzysząca — mianowicie kursy specjalne, organizowane zwykle podczas wakacji. Ich głównym celem jest doraźna pomoc dla nauczyciela, a więc przygotowanie do nowych ról, które narzuca życie, zapoznanie z nowościami zarówno w polityce oświatowej jak i w zakresie danej specjalności, zbliżenie do nowych koncepcji wychowawczych lub dydaktycznych, wreszcie — zapoznanie z nowymi programami itp. Dla przykładu: kurs gimnastyki korektywnej; metodyki nauki czytania i pisanie w przedszkolu; kurs w zakresie metodyki wychowania w rodzinie; obsługi środków technicznych; sportów wodnych i żeglarskich; wiedzy o filmie; kurs nauczania początkowego matematyki itp.

Tematyka jest bardzo rozległa i dostosowana do potrzeb szkolnictwa; na kursach spotykają się więc nauczyciele określonej specjalności lub zbliżonych zainteresowań, aby rozszerzyć i wzbogacić swą wiedzę lub po prostu dowiedzieć się czegoś nowego.

Toteż uczestnictwo w tego rodzaju szkoleniu jest nieobowiązkowe — z kursów korzystają w zasadzie ci, którzy zgłaszają konkretne zapotrzebowanie. Jest to forma pomocy, z której nauczyciele w zasadzie powinni korzystać. A jest tak istotnie. O zainteresowaniu świadczy duża liczba słuchaczy, rokrocznie jest ich kilkanaście tysięcy. W czasie wakacji 1976 roku na kursy specjalistyczne wyjechało lub wyjechało blisko 20 tys. nauczycieli, także wizytatorów i dyrektorów szkół.

Podczas wakacji prowadzone są również kursy przygotowujące

nauczycieli do podejmowania prac badawczych. Organizatorami tego rodzaju spotkań są instytuty naukowe resortu oświaty, którym bardzo zależy na współpracy z praktykami. Kursy w tym przypadku pełnią funkcję seminarium naukowego. I tak na przykład Instytut Badań Pedagogicznych organizuje wakacyjne spotkania dla nauczycieli, którzy sprawdzają w swoich szkołach efektywność systemu wychowawczego. W IKN funkcjonuje obecnie 30 takich seminariów, słuchacze spotykają się, aby wzbogacić swą wiedzę z zakresu metodologii badań naukowych, technik badawczych itp.

Zupełnym novum jest uruchomienie w tym roku — także częściowo w czasie wakacji — studium przygotowujące do egzaminu kwalifikacyjnego. Ta forma podnoszenia fachowych umiejętności, przeznaczona dla starszych stażem koleżanek i kolegów, spotkała się z ogromnym zainteresowaniem, do egzaminu zgłosiło się w tym roku 12 400 osób. Tak dużej liczby chętnych nie sposób było przyjąć, głównie z powodu ograniczonych możliwości czasowych kadry naukowej. Zarówno bowiem egzaminy kwalifikacyjne jak i przygotowanie do nich powierzono samodzielnym pracownikom nauki, a ci są przecież przeciążeni pracą dydaktyczną.

Przyjęto więc połowę zgłoszonych, to jest 6 tys. osób. Studium przygotowujące do egzaminu trwa rok i bazuje na samodzielnej pracy słuchaczy. W programie przewidziano jednak dwie sesje naoczne — w czasie ferii zimowych oraz w czasie wakacji. Ponieważ wszystkie prace przygotowawcze zakończono w maju — niektóre IKNiBO już zorganizowały pierwsze spotkania. Tam natomiast gdzie nie ma ku temu warunków, spotkania odbędą się podczas ferii zimowych. Taki system pracy przyjął na przykład Gdańsk, gdzie do egzaminu kwalifikacyjnego przystąpiło około 700 nauczycieli. Z programami w ręku podjęli oni już naukę własną, pierwsze spotkanie, sprawdzające stan zaawansowania w nauce, odbędzie się podczas ferii zimowych.

Trudno jest zatem orzec, jak duża liczba osób z tej grupy uczących się pedagogów spędzi część wakacji na wykładach i zajęciach. Pewne jest natomiast jedno: wszyscy oni wykorzystają ferie letnie na samokształcenie, na czytelnictwo i wyjazdy do zasobnych we wszelką lekturę bibliotek uniwersyteckich, aby

przestudiować to wszystko, co nie jest nauczycielowi, zwłaszcza pracującemu na wsi, dostępne w miejscu pracy lub zamieszkania.

Na zakończenie wspomnieć wypada, że organizatorem wszystkich wspomnianych tu form doskonalenia pedagogów jest Instytut Kształcenia Nauczycieli i jego oddziały terenowe. IKN dysponuje wcale pokaźną bazą materialno-techniczną, lokalową, ma wyspecjalizowaną kadrę wykładowców. W kraju działa 12 centrów doskonalenia nauczycieli, a mianowicie: w Gliwicach, Jeleniej Górze, Kaliszu, Legnicy, Nowym Sączu, Piotrkowie Trybunalskim, Przemyślu, Raciborzu, Sułejówku, Tarnowie, Warszawie i Grodzisku Mazowieckim. IKN prowadzi centralnie studia podyplomowe dla kadry kierowniczej w oświacie, w jego wyłącznej gestii pozostają studia przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli z wykształceniem wyższym. W centrach doskonalenia IKN organizowane są też częściowo kursy specjalne.

Pozostałe prace związane z doskonaleniem prowadzą oddziały terenowe, a więc do nich należy piecza nad studium przedmiotowo-metodycznym dla nauczycieli z wykształceniem średnim i pomaturalnym; egzaminy kwalifikacyjne oraz w większości — kursy specjalne.

★

A więc tegoroczne wakacje nie dla wszystkich nauczycieli będą tak długie, jakby wynikało z kalendarza, i spokojnie, tysiące pedagogów zdoła skorzystać zaledwie z przysługującego im minimum — sześć tygodni wypoczynku. Wszyscy oni — i słuchacze wyższych uczelni, i kandydaci na studia w roku przyszłym, i słuchacze studium przedmiotowo-metodycznego, i startujący do egzaminów kwalifikacyjnych — podjęli ogromny trud. Wszyscy godzą trudne obowiązki zawodowe z nauką własną, uczyć dzieci, a jednocześnie przygotowywać się do kolokwium egzaminów i czytać masę książek. Jest więc oczywiste, że bardziej niż inni będą zmęczeni, że ciężko będzie podjąć obowiązek, że czas wolny i wypoczynek stanie się dla nich przez jakiś czas marzeniem nieosiągalnym.

Na szczęście wśród kadry nauczającej w każdej szkole przeważają nauczyciele, którzy nie studiują, przynajmniej na razie. Nie szczędzą więc pomocy i moralnego wsparcia kolegom, którzy z racji podjętej nauki są od nas bardziej zmęczeni, przepracowani, częściej podlegają różnym stresom. Gyby więc na co dzień spotykała ich z naszej strony odrobina sympatii i życzliwości, ich los byłby o wiele lepszy. A więc życzymy im sukcesów, a także uporu w przezwyciężaniu porażek. I nie szczędźmy komplementów.

MARIA RYBARCZYK

— Prawdopodobnie, Panie Ministrze, zapadnie więc dziś decyzja o reformie czechosłowackiej oświaty. Z własnych naszych polskich doświadczeń wiem, że przed podjęciem takiej decyzji prowadzi się szereg intensywnych prac przygotowawczych, opracowuje różne koncepcje, aby wreszcie ten możliwie najlepszy wariant przedstawić do rozważenia władzom politycznym. Tak było u nas. A jak przebiegał ten etap przygotowawczy w Czechosłowacji?

— Prace wstępne rozpoczęliśmy już przed trzema laty. Dokładnie w 1973 roku nasz resort oświaty wydał broszurę poświęconą omówieniu aktualnego stanu szkolnictwa, jego wad, niedomagań, a także zalet (bo i zalet nie brakowało) oraz wskazującą kierunki rozwoju, prace, które należy podjąć w celu udoskonalenia systemu oświaty w jego obecnym, nie zmienionym jeszcze kształcie. Chodziło po prostu o to, aby nie czekając na reformę poprawić to, co można. Działania te podzieliśmy na trzy etapy, przy czym na rok bieżący szkoły powinny być już przygotowane do zmian, które ewentualnie będą je czekać.

To od strony praktyki szkolnej. Jeśli chodzi o teoretyczne prace nad reformą, to brały w nich udział 24 instytucje — instytuty naukowe, wytypowane szkoły, wyższe uczelnie itp. — które przygotowywały wstępne koncepcje i w toku wzajemnych konfrontacji, dyskusji, sporów i uzgadniania wypracowywały optymalny, jak na nasze potrzeby i warunki, kształt szkoły. Jednocześnie trwały prace w obu resortach, naszym i słowackim, z tym, że podzieliśmy się zakresem działalności. My podjęliśmy się przygotowania koncepcji struktury oświaty i programów nauczania, zaś nasi koledzy ze Słowacji wzięli na siebie przygotowanie koncepcji systemu wychowawczego i programu wychowania. Oczywiście, jak łatwo się domyślić, prace obu naszych resortów biegły równoległe przy ścisłym porozumieniu i współdziałaniu.

— Prace wstępne, jak rozumiem, już zakończono, skoro ich rezultaty zostały przedstawione do decyzji Biura Politycznego. Jakie więc zmiany przyniesie reforma, jaki ostateczny kształt przybierze system szkolny w Czechosłowacji?

— Z góry chcę zaznaczyć, że reforma nasza nie jest zbyt „rewolucyjna”. W zasadzie struktura szkolnictwa nie ulegnie generalnym przeobrażeniom, główny bowiem nacisk kładziemy na jakość. Przystępując do reformy, wyszliśmy od pozytywów, od tego, co w naszym szkolnictwie uważamy za korzystne i co sprawdziło się w dotychczasowej pracy. Co więcej — uprzedzając pani pytanie — na wstępie chciałbym wyjaśnić, iż nie podnieśliśmy tak jak wy „po-przeczkę” w szkole podstawowej do dziesięciu klas. Przeciwnie, nauczanie podstawowe chcemy zamknąć w ósmej klasie, co oczywiście, nie znaczy, iż na tym kończyć się będzie obowiązkowe kształcenie naszej młodzieży. To bowiem będzie dziesięcioletnie z tym, że ostatecznie (obowiązkowe) dwa lata młodzież będzie się uczyć już w szkole ponadpodstawowej.

— Przypuszczam, że nie bardzo to dla mnie jasne. A zatem osiem, dziewięć — jak obecnie — czy

dziesięć lat? Jeśli zaś dziesięć, to dlaczego w innej szkole i w jakiej?

— Zaraz do tego dojdziemy. Na razie zaczniemy od przedszkola. To, że powinno objąć jak największą liczbę dzieci — jest jasne. Już w tej chwili do przedszkoli uczęszcza około 70 proc. naszych malców w wieku 3—5 lat, przy czym z grupy pięcioletków różnymi formami wychowania przedszkolnego objęliśmy około 80 proc., a chcemy dojść do 90—95.

Oczywiście jest też, że przedszkola powinny nie tylko prowadzić pracę opiekuńczą, ale i przygotowywać do nauki w szkole. Z tym, że nie chodzi nam tu o nauczanie, nie nauczanie uważamy za najważniejszy obowiązek przedszkola. Od naszych przedszkoli wymagamy przede wszystkim dobrej i szeroko pojętej pracy wychowawczej. A zatem przygotowania

— Czy należy to rozumieć jako krok wstecz, zwłaszcza w świetle panujących powszechnie tendencji do zwiększania wymiaru lat kształcenia obowiązkowego?

— Pozornie tak mogłoby to wyglądać, ale tylko pozornie. W rezultacie bowiem, jak powiedziałem, obowiązkowe nauczanie przedłużamy do lat dziesięciu, z tym, że po ośmiu latach młodzież będzie mogła wybrać między czteroletnim gimnazjum ogólnokształcącym, czteroletnim technikum zawodowym i dwu- lub trzyletnią szkołą zawodową kształcącą robotników kwalifikowanych. Pierwsze dwa typy szkół, a więc gimnazjum i technikum, kończyć się będą maturą i upoważniać do ubiegania się o akademicki indeks; trzeci typ szkoły nie daje matury, ale też nie przekreśla możliwości jej zdobycia, gdyż absolwenci będą mieli szan-

świecie jest niezbędny i który stanowi podstawę dla dalszego kształcenia się niezależnie od form tego kształcenia. Rzecz w tym, aby szkoła na tym etapie wyrobiła u młodzieży potrzeby tego dalszego wzbogacania wiedzy i nauczyła ją metody samokształcenia i zdobywania wiadomości, a także, aby dawała mocną podbudowę pod kształcenie zawodowe bądź ogólnokształcące.

Jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, to celem reformy jest maksymalne zbliżenie do siebie programów wszystkich tych szkół. A zatem wyposażenie uczniów szkół zawodowych w podobny zasób wiedzy ogólnokształcącej, jaką otrzymują uczniowie gimnazjów i odwrotnie, aby tych ostatnich przyuczyć do pracy fizycznej i w miarę możliwości przygotować do zawodu.

Chcemy to osiągnąć choćby przez wprowadzenie do gimnazjów zajęć fakultatywnych, z których część ukierunkowana będzie na przygotowanie do studiów wyższych, część zaś na przygotowanie zawodowe. Oczywiście, do takich zawodów, w których kształcenie nie wymaga rozbudowanych warsztatów szkolnych i które są dopasowane do potrzeb gospodarczych danego regionu. Zajęcia takie wprowadziliśmy już eksperymentalnie w kilku wybranych szkołach i bacznie śledzimy przebieg tych prób.

— W chwili obecnej w Polsce odbywa się wielka, ogólnospołeczna dyskusja nad programami nauczania. Czy i w Czechosłowacji istnieją już projekty programów poszczególnych przedmiotów i czy przewiduje się podobną jak u nas ogólnonarodową debatę?

— Co do programów, to mamy na razie przygotowane programy dla klas początkowych szkoły podstawowej. Programy zaś dla klas drugiego stopnia i dla szkół ponadpodstawowych są w stadium opracowywania. Mamy przecież jeszcze trochę czasu. Jeśli zaś chodzi o dyskusję, to nie przewidujemy jakiegokolwiek publicznej debaty. Etap dyskusji nad założeniami programowymi mamy już za sobą. Zresztą nie była to również dyskusja prasowa. Brali w niej udział jedynie pracownicy owych 24 instytucji różnego typu, o których wspominałem na wstępie, w sumie kilkaset osób reprezentujących różne środowiska oświatowe. Programy — naszym zdaniem — to sprawa fachowców. Nie wydaje nam się, aby konieczne było poddawanie ich publicznej ocenie, tym bardziej, że ocena ta nie zawsze jest słuszną, nie zawsze bowiem bywa poparta wiedzą specjalistyczną czy pedagogiczną.

— Zanim podziękuję Panu Ministrzowi za udzielenie mi tych informacji, jeszcze jedno krótkie pytanie, już naprawdę ostateczne. Kiedy rozpocznie się realizacja reformy?

— Od przyszłego roku w klasach pierwszych zaczynamy wprowadzać zmodyfikowane programy. Przy czym największy nacisk na tym etapie nauki kładziemy na zmiany w programie matematyki. Chcemy bowiem już w pierwszej klasie wprowadzić elementy mnożenia i takie działania, które ucząby matematycznego myślenia.

Rozmawiała: KRYSTYNA ROGALSKA

OŚWIATA U SĄSIADÓW ZZA TATR

Konieczność dokonania przeobrażeń w oświacie, lepszego dostosowania systemu kształcenia do wymogów dyktowanych przez życie gospodarcze, kulturalne i społeczne, jak również do zadań, które — przed dziś ucząca się młodzież — staną za lat kilkanaście, jest nie tylko naszym rodzimym problemem. Fala mniejszych lub większych zmian w systemie kształcenia przechodzi obecnie przez wiele krajów Europy.

I tak trzeciego czerwca bieżącego roku Biuro Polityczne KC KPCz obradowało nad przeprowadzeniem w Czechosłowacji reformy oświaty. Na ten temat rozmawiamy z wiceministrem oświaty Czeskiej Republiki Socjalistycznej, KARELEM ČEPIČKĄ.

dziecka do życia w społeczności szkolnej, rozwijania jego osobowości, i to w sposób wszechstronny, troski o jego rozwój fizyczny, o kształtowanie potrzeb kulturalnych, wrażliwości na piękno. Obowiązkiem przedszkola jest również — co chciałbym mocno podkreślić — wyrównanie startu wszystkich dzieci.

Mówiąc krótko, chcemy, aby szkoły nasze „otrzymywały” od przedszkoli wychowanków zdrowych, dobrze rozwiniętych i sprawnych fizycznie, o rozbudzonej ciekawości życia i wiedzy, umiejących żyć w zespole, wrażliwych na piękno.

Teraz przejdźmy do szkoły podstawowej. U nas, jak pani wie, naukę rozpoczynają dzieci w wieku lat sześciu. Jak dotychczas, pierwsze pięć lat nauki, to tzw. klasy początkowe czy inaczej stopień początkowy, zaś następne cztery lata to stopień drugi. Łącznie więc nauka w szkołach podstawowych trwa lat dziewięć. W zreformowanym systemie ten pierwszy etap chcemy skrócić do lat czterech, drugi — utrzymać w dotychczasowym wymiarze. W sumie więc obniżamy czas nauczania w szkole podstawowej do lat śmiu.

sę uzupełnić wykształcenie w technikach dla pracujących.

— Może się zdarzyć jednak sytuacja, że uczeń, który rozpocznie jakiegokolwiek z tych trzech szkół, po dwu latach zechce (będzie miał prawo) z niej odejść, zakończyć naukę?

— Teoretycznie, tak. Któryż jednak uczeń rozpoczynając naukę w szkole zechce przed jej zakończeniem szkołę tę opuścić? Jeśli tacy się znajdą, będzie to sygnałem, że są to uczniowie bądź wybitnie niezdolni, bądź też odchyleni od normy, a zatem tacy, którym należałoby się zająć w jakiś odmienny sposób, choćby poprzez kształcenie specjalne, czy inne formy doksztalcenia zawodowego.

Wracając jednak do sprawy reformy, chciałbym powiedzieć — co już zresztą zaznaczyłem — że zasadniczy sens reformy widzimy nie tyle w takiej czy innej strukturze, ile w treściach programowych i w jakości pracy szkoły. Jeśli chodzi o szkoły podstawowe, to chcemy, aby dawały one młodzieży rzeczywiście elementarne podstawy wiedzy, czyli wyposażały ją w taki zasób wiadomości i umiejętności, który człowiekowi we współczesnym



EUROPEJSKIE FORUM MŁODYCH

W powojennej historii ruchu młodzieżowego i studentckiego Europy nie było jeszcze takiego spotkania. Oto 1500 przedstawicieli młodego pokolenia Europy, reprezentujących prawie 200 młodzieżowych i studentckich organizacji krajowych, zrzeszonych w blisko 30 organizacjach międzynarodowych — spotkało się w Warszawie, by dyskutować o sprawach najważniejszych dla naszego kontynentu. Nad przyszłością Europy, pokojowym współistnieniem państw o różnych systemach, ograniczaniem wyścigu zbrojeń, procesami odprężenia, wzajemną współpracą.

Uczestnicy tego spotkania, odbywającego się w niespełna rok po Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach, wezwali młodzież całej Europy do rozwijania szerokich wspólnych działań, których celem jest umocnienie odprężenia, ograniczenie wyścigu zbrojeń, rozwiązanie najbardziej palących problemów społecznych naszego kontynentu.

„Wyrażamy nasze przekonanie — piszą oni w apelu skierowanym do całej młodzieży Europy — że przez nasilenie wspólnych działań na rzecz umocnienia pokoju i bezpieczeństwa pomiędzy narodami naszego kontynentu, przez rozwój i ulepszanie wszechstronnej współpracy, młodzież Europy nadal będzie brała aktywny udział w zapewnieniu pokojowego i demokratycznego rozwoju Europy oraz bronić będzie podstawowych praw i życiowych interesów młodego pokolenia”.

I dlatego też forum młodzieży i studentów Europy, przebiegające pod hasłem: „O trwały pokój, bezpieczeństwo, współpracę i postęp społeczny”, forum, na którym wypracowano długofalowy konstruktywny program współpracy młodzieży i studentów Europy — nabiera tak wysokiej rangi i znaczenia. I to zarówno z politycznego, jak i wychowawczego punktu widzenia.

HARCERSKI STYL — HARCERSKI FASON

Bardzo ciekawie i atrakcyjnie zaplanowano tegoroczne lato harcerzy. Składają się nań między innymi tak interesujące akcje i imprezy, jak Operacja „Bieszczady 40”, Centralny Rajd Harcerski „Szlakami Jutra” czy (kolejny) Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej.

W sumie Harcerska Akcja Letnia obejmuje blisko 1600 tys. dzieci i młodzieży. Około 500 tys. harcerów i harcerzy wyjedzie na obozy, natomiast blisko 1100 tys. dziewcząt i chłopców — weźmie udział w akcji nieobozowej.

Program tegorocznego lata akcentuje kierunki programowe określone następującymi hasłami: „Każdego dnia tworzymy przyszłość Polski i własną”. „W harcerskim zespole uczymy się dorosłego życia”. „Chcemy wiedzieć więcej, niż wiemy”, „Harcerski styl — harcerski fason” i wreszcie: „Kształtujemy historyczną świadomość dzieci i młodzieży”.

A oto garść informacji o najciekawszych akcjach i imprezach harcerskiego lata. Więcej przede



Foto: Cz. Górski

wszystkim, rozpoczęta już wcześniej.

OPERACJA „BIESZCZADY-40”

której celem jest społeczno-gospodarcza aktywizacja tego regionu. Obok konkretnych zadań produkcyjnych, uczestniczący w niej harcerze podejmą również zadania służące pomnażaniu dorobku kultury narodowej, wzbogacaniu socjalistycznej obyczajowości, upowszechnianiu modelu harcerskich postaw w środowisku obozowania.

Cała działalność ideowo-wychowawcza i społeczno-gospodarcza podejmowana w ramach operacji służyć będzie wiananiu młodzieży z regionem bieszczadzkim. Dlatego kadra instruktorska szczególnie dużo uwagi poświęci pogłębieniu kontaktów ze stałymi mieszkańcami Bieszczadów, przedstawicielami miejscowych władz, a szczególnie z członkami Kół Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

(Dokończenie na str. 11)

W DRODZE PO DYPLOM MAGISTRA

(Dokończenie ze str. 1)

nich czekają na studentów. Opracowano także terminarz sesji i zjazdów na cały rok z uwzględnieniem ferii w szkołach podstawowych i średnich, aby możliwie jak najmniej odrywać nauczycieli od ich zajęć dydaktycznych. Uczelnia rezerwuje również dla studiów zaocznych wysoko kwalifikowaną kadre wykładowców, mimo, że sytuacja kadrowa — ze względu na młody wiek placówki i kłopoty mieszkaniowe — nie należy tutaj do problemów łatwych. Jakość pracy dydaktycznej i naukowo-badawczej każdej uczelni, a także jej ranga zależy w dużym stopniu od liczby tzw. samodzielnych etatowych pracowników nauki, czyli profesorów i docentów. Pod koniec 1974 roku siedlecka WSP zajmowała pod tym względem czwarte miejsce, a pod koniec 1975 roku już drugie miejsce w kraju. Łącznie z zatrudnionymi na półetatach, kadra liczy tutaj 240 osób (z czego 214 osób na pełnych etatach). W tej grupie 42 profesorów i docentów, 35 doktorów.

Drugie miejsce w kraju — to lokata bardzo dobra. Przy tym nadmienić należy, że starania uczelni o pozyskanie dalszych profesorów i docentów oraz intensywny proces habilitowania się obecnych doktorów zmierzają do uzyskania pierwszego miejsca. Czy to się uda — trudno przesądzać, bowiem na przeszkodzie stoją kłopoty lokalowe, a głównie wspomniane już trudności mieszkaniowe. Brak mieszkań powoduje, że około 60 proc. nauczycieli akademickich, w tym również sam rektor, dojeżdża na zajęcia głównie z Warszawy. Nie jest to sytuacja sprzyjająca realizacji zadań placówki, zwłaszcza zadań wychowawczych. W dodatku kadra przeciążona jest nadmiarem obowiązków. Przeciętne obciążenie pracownika wynosi półtora etatu.

W roku przyszłym, gdy studentów przybędzie, wskaźnik obciążenia godzinami ponadwymiarowymi także wzrośnie. Aby do tego nie dopuścić, należałoby zatrudnić przynajmniej 8 profesorów, i docentów, 31 doktorów, 10 wykładowców i 37 asystentów. Czy to jest realne? Rektor mówi o tym z dużą troską. Nauczyciele zaoczní, to specyficzna grupa stu-

dentów. Aby osiągać lepsze wyniki, trzeba poświęcić im więcej czasu i uwagi, organizować dodatkowe, niejako półprywatne, konsultacje w terminach, które są im najbardziej wygodne, udzielać daleko idącej pomocy, służyć radą i wskazówkami. Uczelnia stara się takie spotkania organizować, ale odbywa się to kosztem nadmiernego obciążenia wykładowców.

Najsłabszą stroną działalności WSP w Siedlcach, w porównaniu do innych uczelni, jest niewątpliwie jej sytuacja lokalowa. Uczelnia mieści się w sześciu budynkach zlokalizowanych w różnych punktach miasta. W trzech domach akademickich obliczonych na 851 miejsc zamieszkuje przeszło 1 tys. studentów, co, oczywiście, nie zaspokaja potrzeb.

W tym pięcioleciu w Siedlcach planowano zbudować miasteczko uniwersyteckie, liczące w sumie 12 obiektów, na obszarze o powierzchni 50 ha. Zabezpieczono nakłady inwestycyjne, lokalizację, przystąpiono do opracowania projektów architektonicznych. Aleści na przeszkodzie temu przedsięwzięciu stanął awans Siedlec, które urosło do rangi miasta wojewódzkiego. W związku z tym pojawiły się nowe, pilne potrzeby inwestycyjne, które budowę miasteczka uniwersyteckiego przesunęły w czasie. W planie bieżącej pięcioletki utrzymano się zaledwie dwa z planowanych 12 obiektów. Tak więc przyjdzie jeszcze pomóc się ładnych parę lat, zanim siedlecka WSP dorobi się nowoczesnej, wygodnej siedziby.

Ale nawet w obecnych skromnych warunkach uczelnia pod względem wyposażenia w aparaturę naukowo-badawczą i dydaktyczną nie ustępuje takim placówkom, jak WSP w Krakowie czy Opolu. Również Biblioteka Główna z liczbą ponad 100 tys. woluminów coraz skuteczniej zaspokaja potrzeby studentów.

Toteż, ogólnie rzecz biorąc, sprawność studiów (mam na myśli studia zaoczne) przedstawia się raczej pomyślnie, a na niektórych kierunkach — nawet bardzo dobrze. Podobnie jak na innych uczelniach i tu triumfy święci pedagogika. W siedleckiej uczelni w roku 1973/74 sprawność studiów

na tych kierunkach wynosiła 96 proc.; w roku 1974/75 — na pierwszym roku osiągnęła wskaźnik 95,6; zaś na drugim roku — już pełne 100 procent. Dobre wyniki osiąga także wychowanie techniczne — 94,7 w pierwszym roku, 91 i 100 proc. — w następnych oraz filologia polska — odpowiednio 88 proc., 81,5 i 86,3.

Kierunki, na których notuje się największą niepowodzenie to matematyka, chemia, biologia i filologia rosyjska. Tu sprawność studiów na poszczególnych latach waha się od 58,2 do 61,3 w przypadku matematyki, 64,7 do 72,2 — chemii, 69,6 do 95,3 — filologii rosyjskiej. Dodać należy, że wskaźniki te są podwyższone przez tzw. zaliczenia warunkowe, stosowane w odniesieniu do osób rokujących nadzieje na wyrównanie zaległych egzaminów.

Są to wskaźniki niższe od przeciętnej krajowej, nie też dziwnego, że uczelnia stara się dotrzeć do przyczyn niepowodzeń nauczycieli studiujących na tych kierunkach i zastosować środki zaradcze zmierzające do zniwelowania trudności. W poszczególnych zakładach odbyto w tym celu wspólne narady ze studentami starszych lat, którzy mówili o swoich kłopotach, a także wysuwali pewne postulaty.

Jedną z istotnych przyczyn, obecnie, na szczęście, występującą w mniej ostrej formie, jest nie dość przemyślane typowanie kandydatów na poszczególne kierunki studiów. Na przykład nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie podstawowym kierowano na pedagogikę przedszkolną i odwrotnie. Nic też dziwnego, że wiele osób prosiło o przeniesienie na inny kierunek, bądź zrezygnowało z kontynuowania nauki. I tak w pierwszym roku studiów na Wydziale Pedagogiki zrezygnowało 15 osób, podobnie rzecz miała się na innych wydziałach. Najbardziej jaskrawo problem ten ujawnia się na filologii rosyjskiej. Jeśli kandydat nie ma opanowanego języka w stopniu umożliwiającym mu rozumienie treści wykładów, nie może liczyć na powodzenie. Kierowanie na ten kierunek osób, które obecnie nie wy-

kładają tego języka, a tylko-kiedyś uczyły się go w szkole średniej lub na SN mija się z celem. Uczelnia zatrudnia częściowo specjalistów radzieckich, co gwarantuje wysoki poziom.

W dalszym ciągu obserwuje się mocno zróżnicowany poziom przygotowania kandydatów. Studia zaoczne podejmują równocześnie świeżo upieczeni absolwenci SN i osoby, które przed kilkunastu laty ukończyły liceum pedagogiczne. Ci pierwsi mają nie tylko bogatszą wiedzę, lecz i opanowaną technikę uczenia się, czym niewątpliwie górują nad tymi, którzy podejmują studia po dłuższej przerwie w nauce własnej. Tym ostatnim trzeba nie lada samożarcia, aby wytrwać i pokonać pierwsze trudności. Wytrwają, jeśli wesprze ich uczelnia, ale przede wszystkim wytrwają ci, którzy mogą liczyć na serdeczny stosunek i pomoc dydaktyczną oraz kolegów swojej macierzystej szkoły.

Nauczyciele studiujący uskarżają się na nadmiar obowiązków dydaktycznych, a głównie społecznych, na trudności z uzyskaniem zwolnienia na konsultacje, na niedogodne połączenia kolejowe i PKS. itp. W większości (około 80 proc.) są to kobiety mające obowiązki rodzinne. Często na przeszkodzie w studiach staje choroba własna czy kogoś z najbliższej rodziny, wypadki losowe etc. To także obniża wskaźniki.

Istotną sprawą jest przygotowanie nauczycieli do podejmowania studiów. W pierwszym roku, ze zrozumiałych względów nie objęto wszystkich kursami przygotowawczymi, ale okazuje się, że i w latach następnych nie wszyscy brali w nich udział. Poza tym program niektórych kursów, jak i stosowane na nich formy pracy nie zapewniają właściwego przygotowania do studiów. Nauczyciele twierdzą, że nie zawsze uczyli się tego, co im w trakcie studiów było najbardziej potrzebne. Najważniejszą sprawą jest uczenie techniki samodzielnego studiowania, umiejętności korzystania ze źródeł, racjonalnego gospodarowania czasem etc. Kursy przygotowawcze powinny też być lepiej skorelowane z programem przyszłych studiów.

Na co jeszcze uskarżają się nauczyciele? A więc przede wszystkim, podobnie jak w innych uczelniach, na brak właściwego wyposażenia w podręczniki i podstawową literaturę. Podręczniki i skrypty wydaje się wprawdzie, ale w zbyt niskich nakładach, tak,

że z nabyciem ich są trudności. Uczelnia stara się przyjąć studentom z pomocą. Dysponując tzw. małą poligrafią, wydaje co roku 2—3 poradniki metodyczne, bardzo przez nauczycieli cenione, ale i to nie zaspokaja potrzeb.

Inna sprawa. Studiujący zazwyczaj nie zawsze mają możliwości indywidualnego konsultowania się z wykładowcami lub kierownikami laboratoriów. W czasie sesji i zjazdów wypełnionych wykładami i ćwiczeniami nie ma na to czasu. Najbardziej efektywne byłoby konsultacje między zjazdami, takie sporadyczne spotkania odbywają się zresztą, ale aby nabrały prawa obywatelstwa, niezbędne jest w tej sprawie odgórne zarządzenie. Konsultacje z przerwą korzystania z laboratoriów bardzo są pomocne nauczycielom studiującym, zwłaszcza na kierunkach ścisłych, bowiem w miejscu zamieszkania najczęściej nie mają warunków do wykonania ćwiczeń laboratoryjnych.

Wykładowcy na ogół wykazują życzliwy stosunek do studentów, starają się im pomagać, zdarzają się jednak przypadki zbyt formalistycznego podejścia do pewnych spraw czy kłopotów studentów. Na tę sprawę władze uczelni zwracają obecnie szczególną uwagę, nakładając wykładowcom do indywidualnego traktowania poszczególnych osób i udzielania im pomocy w rozwiązywaniu trudności. Zebrane w trakcie narad ze studentami wnioski idą w kierunku dalszej poprawy kryteriów doboru kierowania na studia, podniesienia efektywności pracy na kursach przygotowawczych, lepszego zaopatrzenia w podręczniki, skrypty i poradniki metodyczne, zwiększenia opieki nad nauczycielem studiującym ze strony jego bezpośrednich władz w szkole macierzystej.

Jak widać, zarówno analiza przyczyn niepowodzeń, jak i postulaty zmierzające do usunięcia ich są podobne we wszystkich tego typu uczelniach. Pełnej 100-procentowej sprawności nie osiągniemy nigdy, to pewne, nie notuje się jej i nie notowało, nawet na studiach dziennych, można jednakże przy zwiększonym wysiłku władz oświatowych, szkół i uczelni uzyskać wyższy jej wskaźnik również na tych kierunkach, na których spotyka nauczycieli najwięcej niepowodzeń. Sprawa warta jest starań, wydaje się bowiem, że nie wykorzystano jeszcze wszystkich rezerw, by tę drogę po dyplom uczynić mniej uciążliwą.

DANUTA BUKALOWA

INFORMACJA NAUKOWA W SYSTEMIE SZKOLNYM PRL

Zapewnienie wszystkim ogniwom systemu oświaty i wychowania dopływu stojącej na odpowiednim poziomie informacji naukowej jest niezbędnym warunkiem właściwego funkcjonowania administracji oświatowej i poszczególnych placówek dydaktyczno-wychowawczych. Biorąc także pod uwagę fakt, że znaczną część odbiorców informacji naukowej stanowią nauczyciele, którzy korzystają z niej w procesie kształcenia, doskonalenia zawodowego i w organizowaniu działalności dydaktyczno-wychowawczej, nie należy się dziwić, że władze oświatowe przykładają do tej problematyki coraz większe znaczenie.

Doceniając wagę powyższych zagadnień Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Poznaniu, współdziałając z Instytutem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM i poznańską Komisją Informacji Naukowej PAN, zorganizował w dniach 4 i 5 czerwca br. w Poznaniu sesję naukową na temat: **Informacja naukowa w systemie szkolnym PRL**. W obradach wzięli udział przedstawiciele IKiN i jego terenowych oddziałów, Instytutu

Badań Pedagogicznych, Instytutu Programów Szkolnych, Instytutu Kształcenia Zawodowego oraz zaproszeni przedstawiciele pedagogicznych bibliotek wojewódzkich i bibliotek szkolnych z terenu Wielkopolski.

Odbywającym się w pierwszym dniu sesji obradom plenarnym przewodniczył prof. dr hab. Stanisław Kubiak, który jednocześnie wygłosił referat o roli informacji naukowej w procesie kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli. Podkreślając duży wkład bibliotek pedagogicznych w dostarczanie nauczycielom materiałów informacyjnych (zestawienia bibliograficzne, informatory, poradniki), szczególnie mocno akcentował konieczność zapewnienia wszystkim zainteresowanym dostępem do dokumentów pierwotnych — książek, artykułów z czasopism, odbitek kserograficznych artykułów itp. Spełnienie tego ostatniego postulatu wymaga oczywiście wyposażenia wszystkich bibliotek w aparaturę reprograficzną.

Referat oceniający stan i perspektywy informacji naukowej w systemie szkolnym PRL wygłosił mgr Jacek Szambelan z Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Poznaniu. Dokonał on przeglądu dorobku wydawniczego w

zakresie pedagogicznych wydawnictw informacyjnych. Podkreślając pozytywne zmiany, jakie nastąpiły w ostatnich latach pod względem ilości i jakości wydawanych publikacji, referent postulował powołanie centralnego ośrodka informacji pedagogicznej, który koordynowałby działalność placówek interesujących się tą problematyką i zajmował wydawaniem systemu pedagogicznych wydawnictw bibliograficznych.

Istotne problemy poruszyła w swoim referacie mgr Krystyna Pogodzińska z IKiNiBO w Poznaniu, która mówiła o funkcji biblioteki szkolnej jako podstawowego ogniwu w systemie informacji dla potrzeb szkolnictwa. Właściwe spełnianie funkcji informacyjnych przez te placówki — jest zdaniem autorki — możliwe tylko poprzez poprawę sytuacji kadrowej w bibliotekach szkolnych (większość nie ma bibliotekarzy zatrudnionych na pełnych etatach), zmianę ich sytuacji lokalowej i poprawienie bazy materialnej.

W czasie obrad plenarnych wygłoszone zostały także referaty o roli informacji naukowej w procesie dydaktycznym (mgr J. Piełachowski), miejscu informacji naukowej i organizacyjnej w zarządzaniu systemem szkolnym (dr I. Kostencka) oraz o roli Komisji Informacji Naukowej PAN w tworzeniu banku informacji dla potrzeb regionu (dr Cz. Burdziński).

W drugim dniu sesji obrady toczyły się w dwóch zespołach. Zespół pierwszy omawiał problemy kształcenia użytkowników informacji naukowej. Uwagę zwracały referaty: dr. Z. Szkutnika — omawiający formy i metody kształce-



W Bibliotece Głównej UAM w Poznaniu.

Foto: Póprawski

nia użytkowników informacji w szkole średniej oraz dr. S. Badania — przedstawiający rolę i zadania bibliotek szkół wyższych w przygotowaniu uczniów szkół średnich do korzystania z bibliotek naukowych.

W dyskusji zwrócono uwagę na konieczność opracowania programu kształcenia użytkowników informacji oraz ustalenia zasad prowadzenia przysposobienia bibliotecznego w szkole, gdyż obowiązki te nie mogą spoczywać tylko na bibliotekarzu szkolnym.

W zespole drugim obrady toczyły się nad wybranymi zagadnieniami z działalności ośrodków informacji. Doc. dr hab. Feliks Korniszewski, kontynuując problematykę obrad plenarnych, mówił o klasyfikacji dokumentów i

źródeł z zakresu pedagogiki w bibliotekach i ośrodkach informacji naukowej. Duże zainteresowanie uczestniczących w obradach tego zespołu wzbudził referat mgr I. Wingerowej, która przedstawiła możliwość zastosowania małej mechanizacji (kartoteka perforowana) w działalności gabinetu historii na przykładzie Technikum Geodezyjno-Drogowego w Poznaniu.

Obrady podsumowane zostały przez prof. dr. hab. Stanisława Kubiaka, który zapewnił zgromadzonych, że wnioski z sesji zostaną przedstawione wszystkim zainteresowanym instytucjom, a materiały z sesji opublikowane przez IKiNiBO w Poznaniu.

PIOTR CHORYŃSKI

Dla wszystkich interesujących się sprawą kształcenia i wychowania dzieci z odchyleńmi psychofizycznymi jest oczywiste, iż w ostatnich latach nastąpił w tej dziedzinie wyraźny postęp. Po okresie pewnego zastoju i regresu, na początku lat sześćdziesiątych, przed szkolnictwem specjalnym zapalono zielone światło i to na kilku od razu drogach.

Jedną z nich prowadziła do doskonalenia i umacniania już istniejących placówek, druga do rozwoju sieci szkół i zakładów specjalnych, trzecia wreszcie do szukania sojuszników i prób rozwiązania problemu kadry.

Wyraźnym sygnałem, iż w zakresie kształcenia dzieci specjalnej troski zaczynamy nadrabiać braki, była próba rozwiązania problemu najtrudniejszego, bo objęcia opieką dzieci z odchyleńmi od normy na terenach wiejskich, a więc tych dzieci, które dotychczas w znacznym procencie pozostawione były samym sobie, a ściślej funkcjonującym tam szkołom normalnym, niezdolnym do zapewnienia im takiej opieki i takiej nauki, która dawałaby nadzieję na osiągnięcie pomyślnych rezultatów. Założenie, iż przy każdej gminnej szkole powinny powstać klasy specjalne i że każde dziecko musi mieć dostęp do poradni wychowawczo-zawodowej — to wielka szansa dla wiejskich dzieci wymagających opieki specjalistycznej.

Równoległe z tymi pracami przystąpiono do rozwikłania swistej „kwadratury koła”, jaką jest kształcenie kadr dla szkolnictwa specjalnego. Kwadratury koła o tyle, że w wyniku wspomnianego na wstępie zastoju w tym dziale szkolnictwa, potrzeby narosły ogromne, a kształcić nowe kadry nie bardzo miał kto. Instytut Pedagogiki Specjalnej i kilka zakładów w niektórych uniwersytetach i WSP — to stanowczo za mało w stosunku do potrzeb.

Ukoronowaniem tych intensywnych prac stało się kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania w Piotrkowie Trybunalskim w 1973 r. w którym to kolegium wzięli udział przedstawiciele resortów zdrowia i opieki społecznej, TPD, organizacji młodzieżowych i społecznych. Kolegium, w czasie którego ustalono zadania każdej z zainteresowanych organizacji i instytucji, a także wspólny program pracy.

W ostatnich tygodniach nastąpiły dalsze, bardzo konkretne działania zmierzające do rozwiązania problemu dzieci specjalnej troski. Przede wszystkim przedstawiono do publicznej oceny ambitny i z rozmachem przemyślany projekt reformy kształcenia specjalnego, zakładający, iż dzieci z odchyleńmi psychofizycznymi objęte zostaną, podobnie jak wszystkie inne, pełną dziesięcioletnią szkołą, tyle, że w zakresie programów i w metodach pracy dostosowaną do ich potrzeb i możliwości.

Niezależnie od tego wydane też zostały przez resort oświaty „Wytyczne w sprawie rozwoju kształcenia specjalnego i pomocy dzieciom z odchyleńmi rozwojowymi” na lata 1976—1980, stanowiące rozszerzoną i uzupełnioną wersję Wytycznych wydanych w roku 1973.

Wreszcie 21 maja bieżącego roku odbyła się w Ministerstwie Oświaty i Wychowania narada poświęcona omówieniu obu tych (tzn. projektu i wytycznych) dokumentów i ustaleniu planu pracy. W naradzie, której przewodniczył dyrektor Departamentu Kształcenia Specjalnego — **Wiesław Kulmiński**, uczestniczyli: wicekuratorzy oświaty i wychowania, przedstawiciele resortu zdrowia i opieki społecznej, spółdzielczości inwalidzkiej, TPD, Związku Harcerstwa Polskiego, Polskiego Związku Niewidomych, Polskiego Związku Głuchych oraz Towarzystwa do Walki z Kalectwem.

W toku obrad próbowano przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: „w którym miejscu jesteśmy w naszej pracy, co udało nam się osiągnąć i co w dalszym ciągu nie zostało prawidłowo rozwiązane?”.

Pewną odpowiedź na to pytanie znaleźć już można było w wystąpieniu dyrektora Kulmińskiego, który — przypominając, iż miarą rozwiązywania problemu kształcenia specjalnego jest jego upowszechnienie — stwierdził, iż „realizacja wytycznych przyjętych przez kolegium w Piotrkowie pozwoliła osiągnąć

stan upowszechnienia sięgający 78 proc. dzieci, które zakwalifikowane zostały do szkół specjalnych”.

Czy jednak ta stosunkowo wysoka średnia może w pełni zadowalać? Na pewno, nie. Musimy przecież pamiętać, iż wciąż ponad 20 proc. dzieci specjalnej troski pozostaje poza zasięgiem różnego typu opieki specjalistycznej, co więcej, iż sytuacja nie wszędzie,

co do liczby dzieci i młodzieży wymagających opieki specjalnej. Ustalono jednocześnie 11 grup dyspanseryjnych.

Opracowano też kompleksowy program w zakresie czterech głównych dziedzin: profilaktyki, leczenia, rehabilitacji i pomocy społecznej. Odnotować można również rozwój poradnictwa przedmałżeńskiego oraz rozwój i poprawę opieki zdrowotnej nad

normy, w miarę możliwości udzielają też pomocy szkołom.

Drugim sojusznikiem jest Związek Harcerstwa Polskiego, zwłaszcza zaś znane już w całym kraju i cieszące się niezwykłym uznaniem „drużyny nieprzetartego szlaku”. O zakresie tej wciąż rozwijającej się pracy świadczyć może najlepiej fakt, iż obecnie drużyn takich jest 1850 i obejmują 45 tys. dzieci specjalnej troski.

trzebującą, przygotować do samodzielnego życia. Rzecz jasna, formy tego szkolenia mogą być różne: od szkół samodzielných z własnymi warsztatami, poprzez szkoły przykładowe aż po klasy specjalne w normalnych szkołach zawodowych. Chodzi bowiem o to, aby maksymalna liczba absolwentów szkół specjalnych mogła kontynuować naukę w szkolnictwie zawodowym.

Znakomitą sojusznikiem w tej dziedzinie pracy jest: może być **spółdzielczość inwalidzka**. W tej chwili obejmuje ona szkoleniem przywarsztatowym blisko 5700 młodych ludzi fizycznie lub umysłowo niesprawnych. Przewiduje też dalszy rozwój tego szkolenia.

Skoro już jednak o spółdzielczości inwalidzkiej mowa, nie sposób pominąć kłopotów, z którymi się ona boryka, a których usunięcie pomogłoby w dalszej pracy. I tak na przykład niezbędne wydaje się wspólne z władzami terenowymi ustalenie kierunków szkolenia zawodowego w danym regionie. Chodzi bowiem o to, aby młodzież przyuczona do zawodu znajdowała pracę w swoim fachu bez konieczności zmiany miejsca zamieszkania. Potrzebna też byłaby pomoc resortu oświaty przy uzyskiwaniu lokali, w których można by organizować kursy. Wreszcie sprawa zasadnicza — kadra instruktorska. Spółdzielczość inwalidzka robi, co może, zarówno w zakresie podnoszenia poziomu kwalifikacji fachowych i pedagogicznych kadry instruktorskiej, jak i w zakresie przyciągania do tej pracy wartościowych specjalistów. Jest jednak oczywiste, iż załatwienie dwu postulatów stale wysuwanych przez kadrę instruktorską stanowiłoby najlepsze rozwiązanie problemów. Jednym jest objęcie instruktorów Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela, drugim uwzględnienie tej grupy ludzi w systemie kierowania na studia zaoczne.

No i jeszcze jeden problem — brak psychologów w spółdzielczości inwalidzkiej. Wystarczy powiedzieć, że w 400 istniejących obecnie spółdzielniach pracuje niewiele ponad 60 psychologów. Gdzie zaś jak gdzie, ale w tego typu placówkach obecność psychologa jest niezbędna.

Psychologów, a także, i to może przede wszystkim, logopedów domaga się Związek Głuchych. Braki w tym zakresie są ogromne i obecnie istniejący system kształcenia tych specjalistów nie daje nadziei na szybkie ich zaspokojenie. Stąd propozycja, aby obok kształcenia uniwersyteckiego zorganizować kształcenie pomaturalne. Wydaje się bowiem, iż studia wyższe nie są niezbędne dla uzyskania potrzebnych kwalifikacji w dziedzinie logopedii.

Inne postulaty — i to zarówno Związku Głuchych jak też Związku Niewidomych — dotyczą zwiększenia liczby poradni specjalistycznych, lepszego sprofilowania szkół specjalnych, zwiększenia liczby placówek dla dzieci o upośledzeniach sprzężonych, wreszcie i to najpilniej rozwinięcia sieci przedszkoli specjalnych.

Rozwiązanie wszystkich tych problemów, to jeden z warunków — jak podkreślano — prawidłowej realizacji reformy kształcenia specjalnego, której przedstawiony projekt spotkał się z ogólną aprobatą. Jest to bowiem projekt niezwykle ambitny, przyszłościowy, ale wymagający znakomitej podbudowy w postaci możliwie najlepiej do jego realizacji przygotowanego systemu opieki nad dzieckiem specjalnej troski.

KRYSZYNA ŻEGLIKOWSKA

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 5

UPOWSZECHNIENIE OŚWIATY TO TAKŻE UPOWSZECHNIENIE KSZTAŁCENIA SPECJALNEGO



nie we wszystkich regionach przedstawia się równie dobrze. Są tereny, które mają swój znaczny udział w obniżaniu średniej krajowej, są i takie, gdzie możemy odnotować pełne niemal zaspokojenie potrzeby.

Dlatego też trudno nie zgodzić się z wypowiedzią dyrektora Kulmińskiego, że podstawowym zadaniem na najbliższy okres jest wyrównanie poziomów, a także — o czym należy pamiętać — że „tylko wówczas można mówić o powszechności nauczania w ogóle, jeśli zapewni się powszechność kształcenia specjalnego”.

Nie zawsze też wysokie statystyczne dane są wystarczającym świadectwem zadowalającego stanu rzeczy. Nie wszędzie bowiem organizacja klas specjalnych przebiegała prawidłowo. Zdarzały się przypadki, iż klasy te lokalizowano w gorszych niż pozostałe warunkach, że kierowano do tych klas nauczycieli — co tu ukrywać — w danym zespole najsłabszych, że całej tej działalności nie towarzyszyła atmosfera życzliwości i chęci autentycznej pomocy tym najbardziej przecież pomocy potrzebującym.

Te ciemne punkty nie mogą jednak przesłaniać faktu, iż zrobiono ogromny krok naprzód.

Sporo dobrej roboty do odnotowania na swym koncie ma również resort zdrowia i opieki społecznej. Przyjęty w wyniku dyrektyw rządowego programu opieki zdrowotnej oraz w wyniku piotrkowskiego kolegium plan pracy w znacznym procencie został zrealizowany. Służba zdrowia przeprowadziła w ostatnich latach kompleksowe badania młodzieży w wyniku czego sporządzono „bilanse zdrowia” dla poszczególnych grup wiekowych w przedziale wieku 0—18 lat. Na tej podstawie uzyskano pełne rozez-

matką i dzieckiem, zwłaszcza w okresie przedporodowym i w okresie niemowlęctwa, co ma ogromne znaczenie ze względu na wagę tego właśnie etapu życia dla dalszego rozwoju fizycznego i umysłowego dziecka.

Wyraźnej poprawie uległa organizacja i poziom medycyny szkolnej i poradni specjalistycznych dla dzieci i młodzieży. Zdały też egzamin zakłady rehabilitacji zawodowej. Istniejących obecnie dziewięć takich placówek przygotowuje do pracy w zakresie 33 specjalności.

Wreszcie pewien postęp zaznaczył się na najtrudniejszym odcinku, a mianowicie — zakładów pomocy społecznej dla dzieci głęboko upośledzonych i to zarówno pod względem organizacji i poziomu pracy, jak i kwalifikacji personelu.

Jeśli chodzi o pomoc dla dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym lub głębokim, najbliższym sojusznikiem obu zainteresowanych resortów jest niewątpliwie TPD. To tam zrodziła się idea „szkół życia”, tam podejmuje się wciąż nowe inicjatywy. I tak na przykład w roku bieżącym towarzystwo organizuje pierwsze eksperymentalne wczasy dla matek z dziećmi głęboko upośledzonymi, wczasy mające, poza rekreacyjnym, charakter instruktażowy. Chodzi bowiem o to, aby przeszkolić matki w zakresie pracy opiekuńczej i pedagogicznej z dziećmi tego typu, co umożliwi im stosowanie na co dzień właściwych metod.

Niezależnie od tego, komitety TPD starają się organizować systematyczną pomoc merytoryczną, a często także finansową dla rodziców dzieci odchylonych od

Trudno tu wyliczać szczegółowo przeróżne prace i inicjatywy podejmowane zarówno przez wspomniane już instytucje i organizacje, jak i przez ludzi najgłębiej rozumiejących potrzeby dzieci defektywnych — to znaczy przez działaczy Związku Niewidomych, Głuchych czy Walki z Kalectwem. Faktem jest jednak, iż narada w resorcie oświaty stała się potwierdzeniem, jak wiele różnorodnej i dobrej roboty można wykonać wspólnym wysiłkiem ludzi autentycznie zaangażowanych.

Ale narada ta stała się też przeglądem spraw, które nadal czekają na rozwiązanie, prac, które w najbliższym czasie trzeba będzie podjąć.

O pracach czekających resort i kuratoria oświaty i wychowania szeroko mówił dyrektor Kulmiński, dokładnie też precyzując je wytyczne. W zasadzie kierunki działania pozostają te, które obowiązywały dotychczas. Tak więc nadal dążyć należy do zapobiegania niepowodzeniom szkolnym przez doskonalenie systemu wczesnego wykrywania odchyleń, prawidłowego orzecznictwa i szybkiego kierowania dzieci do właściwych szkół; wyrównywania, tam gdzie to możliwe, odchyleń od normy rozwojowej, rozwijania sieci szkół i zakładów specjalnych oraz doskonalenie ich poziomu.

Jednym z najważniejszych w tej chwili odcinków jest zawodowe szkolnictwo specjalne. Faktem jest bowiem, iż w procesie rewalidacji szkolenie zawodowe spełnia ogromną rolę. Pozwala też ono młodzieży, szczególnie tego po-

Dyskutyjenny nad programem dziesięciolatki

Konsekwencje przyjętego tempa i kierunku dalszych zmian w systemie edukacji wynikają z całego zespołu zjawisk związanych z tempem rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, w szczególności zaś ze wzrostu poziomu wykształcenia ogółu obywateli naszego kraju. Przy utrzymaniu wysokiego prestiżu wykształcenia od dłuższego czasu występuje zapotrzebowanie na uzupełnianie wykształcenia podstawowego, średniego i wyższego, czemu sprzyjają zarówno procesy zachodzące w sferze produkcji, jak i wzrost ilości wolnego czasu.

Jako zjawisko społeczne pojawiło się tzw. kształcenie permanentne. Jest ono niezbędne ze względu na szybką dezaktualizację wiedzy nabytej w szkole lub uczelni, a także przyczynia się do rozbudzania pozytywnych motywacji pogłębiania i poszerzania zdobytych wcześniej wiadomości i umiejętności. Nic więc dziwnego, że w ostatnich latach jesteśmy świadkami przesunięcia celów działalności oświatowej z kształcenia nastawionego na adaptację — do kształcenia mającego na celu umożliwienie samorealizacji jednostki przede wszystkim poprzez czynne uczestnictwo w kulturze, przez co zwykle rozumie się intensywność i zakres udziału w kulturze ogólnonarodowej.

Z analizy treści programowych wynika, że termin „kultura” jest rozumiany przez autorów programu jako tzw. sfera zaspokojenia potrzeb wyższych, czyli intelektualnych, estetycznych oraz jako problematyka stylu życia zdeteminowanego codzienną aktywnością człowieka, specyficzną dla jego społecznego usytuowania.

Zatem podział treści nauczania w dziale „Kształcenie kulturalne” na:

— czytelnictwo oraz elementy informacji naukowej;

— wybrane problemy z zakresu odbioru i wiedzy o teatrze, filmie i innych środkach masowego przekazu jest logicznie uzasadniony przy założeniu, że takie zawężenie znaczenia terminu „kultura” jest jak najbardziej słuszne.

Jednakże dopiero przesunięcie ilości i jakości proponowanej przez autorów programu wiedzy z zakresu kształcenia kulturalnego w kategorii umiejętności, powoduje zachwianie równowagi całego procesu dydaktyczno-wychowawczego. Nie ulega wątpliwości, że właściwa realizacja materiału nauczania przyczyni się do zaznajomienia uczniów z instytucjami życia literackiego, kulturalnego i środkami masowego

przekazu, jednakże chodzi o coś więcej — o dostrzeganie przez uczniów ciągłości kultury narodowej i więzi między tradycją a współczesnością. Bez tego trudno wartościować dzieła sztuki, a już tym bardziej zapoznawać uczniów z celami i wartościami kultury socjalistycznej, która jest spadkobierczynią wszystkiego, co w całej kulturze najcenniejsze.

Pełna realizacja treści programowych ujętych w dziale „Kształcenie kulturalne” w kontekście gminnych szkół zbiorczych i ich filii może trafić na znaczne przeszkody, gdyż dla uczniów tych placówek oświatowych dostęp do instytucji kulturalnych jest nieco utrudniony.

Dlatego też wydaje się, że w początkowej fazie kształcenia należy położyć większy nacisk na

ry zaspokajania potrzeb intelektualnych i estetycznych może doprowadzić do złudnego przekonania, że istota kultury tkwi w książkach i środkach masowego przekazu.

Uważam, że kształcenie kulturalne powinno sprzyjać kształtowaniu określonych sprawności w ścisłym związku z kultywowaniem wartości tworzących trwałe dorobek kultury ogólnonarodowej.

Zgodnie z zasadą przystępności wiedzy należałoby wyeliminować z programu te treści nauczania, które wykazują zbieżność z uniwersyteckim programem zajęć specjalistycznych z zakresu wiedzy o filmie i telewizji takich jak: rola montażu w kształtowaniu wyrazu artystycznego filmu; zagadnienia telewizji artystycz-

funkcjonowaniem zasady strukturalizacji wiedzy.

Mimo to, można z całą pewnością stwierdzić, że kształcenie kulturalne ujęte w nowym programie nauczania języka polskiego jest zgodne z przewidywanymi zmianami we wzorach konsumpcji, potrzebach kulturalnych i systemie wartości rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w Polsce. Wprowadzenie tzw. zintegrowanego systemu oświaty jako niezbędnego warunku właściwej realizacji całego programu nauczania pociągnie za sobą zmiany co najmniej w trzech dziedzinach:

— w funkcjach środków masowego przekazu;

— w szkolnictwie kształcącym kadry dla oświaty i instytucji kulturalnych;

— w ruchu społeczno-kulturalnym.

Przewidując te zmiany, autorzy

miotem badań metodyki nauczania jako nauki — przy równoczesnym awansie metodyki uczenia się do rangi daleko wyspecjalizowanej dziedziny naukowej.

Poza tym znaczna liczba zadań dydaktyczno-wychowawczych tkwiąca w realizacji treści nauczania kształcenia kulturalnego powoduje, że do codziennej pracy nauczyciela i ucznia potrzebny jest taki podręcznik, którego założenia ogólne i ich konkretyzacja znacznie wyprzedzą istniejącą teorię i praktykę szkolną. Jest to jeden z niezbędnych warunków funkcjonowania szeroko rozumianej „nowej technologii kształcenia”, której początek wyznacza wstępna wersja programu nauczania języka polskiego w zreformowanej szkole średniej.

Rozważania na temat reprezentatywności dzieł filmowych przeznaczonych do pracy w szkole

Kształcenie kulturalne czy wiedza o kulturze?

realizację działu „Czytelnictwo oraz elementy informacji naukowej” — aż do czasu zapewnienia każdej szkole odpowiednich pomocy dydaktycznych, umożliwiających realizację „Wybranych problemów z zakresu odbioru i wiedzy o teatrze, filmie i innych środkach masowego przekazu”. W przeciwnym wypadku realizacja treści nauczania będzie miała charakter czysto werbalny.

Warto również przeanalizować pojęcie kultury, funkcjonujące w programie, ponieważ jej absolutystyczne zdefiniowanie jako sfe-

nej; przeobrażenia rodzajowe i gatunkowe filmu; różne typy publiczności kulturalnej w zależności od środka przekazu.

Wątpliwości może budzić egzemplifikacja zasady elastyczności wiedzy w takich sformułowaniach jak: „Niektóre pojęcia z zakresu nauki o kulturze”, „Niektóre zagadnienia kultury masowej”.

W związku z tym zachodzi potrzeba rozwinięcia powyższych haseł programowych i przyporządkowania im kilku szczegółowych zagadnień, zgodnych z

programu proponują wprowadzenie do programów nauczania w szkołach wyższych, kształcących nauczycieli-polonistów, nowego przedmiotu, którego treści składałyby się na metodykę współdziałania z instytucjami pozaszkolnymi w procesie realizacji programu nauczania języka polskiego.

Jednakże wszelkie rozważania na temat „dydaktyki radia i telewizji”, „dydaktyki filmu w szkole”, „dydaktyki teatralnej” i „pedagogiki bibliotecznej” utrudniają brak sprecyzowanych zakresów i treści tych pojęć. Dlatego też zagadnienia te powinny możliwie najszybciej stać się przed-

treba z konieczności odsunąć na plan dalszy, tzn. na dwa lata przed wprowadzeniem w życie reformy oświaty, kiedy to spis filmów zostanie podany do publicznej wiadomości. Jednakże już teraz różnorakie inicjacje twórcze tkwiące w programie nauczania powinny stać się przedmiotem analizy i dyskusji w Wytwórni Filmów Oświatowych (Dydaktycznych?), „Polteku”, Centrali Wytworni Filmów Oświatowych (Dydaktycznych?), aby pogłębienie ilustratywną zastąpić całkowicie pogłębienie operatywną.

JANUSZ MARCHEWA
Uniwersytet Łódzki

Nowatorski lecz trudny

Nowemu programowi dziesięciolatki poświęcono bardzo dużo uwagi na szkoleniu ideowo-pedagogicznym nauczycieli rejonu Myślibórz. We wszystkich radach pedagogicznych i ogniskach temat ten wysuwał się na czoło. Szczególnie interesujące dyskusje toczyły się w ogniskach: Liceum Ogólnokształcącego, Szkoły Podstawowej nr 4, Zbiorczej Szkoły Gminnej w Myśliborzu oraz w Radzie Zakładowej w Nowogrodku.

A oto najważniejsze zagadnienia poruszane w dyskusjach oraz wnioski wysuwane przez większość kolegów.

Przed wszystkim wszędzie — w każdej radzie pedagogicznej i ognisku — stwierdzano, że projekt programu dziesięcioletniej szkoły średniej, jakkolwiek nowatorski i ciekawy, jest bardzo trudny do opanowania przez uczniów i zrealizowania przez nauczyciela. Powód: przede wszystkim mała liczba godzin oraz brak godzin przeznaczonych na utrwalenie wiedzy. Tak więc obecny program dostosowany jest w zasadzie do możliwości uczniów bardzo dobrych i dobrych (a nie przeciętnych).

Podkreślano także, iż aby program mógł być naprawdę zrealizowany, musi być zapewniona odpowiednia baza materialna i to przed wejściem w życie nowego programu. Tymczasem obecnie większość szkół nie jest pod tym względem dostatecznie przygotowana.

Należy również opracować podręczniki dostosowane do nowych

programów oraz zeszyty przedmiotowe dla ucznia, szczególnie do języka polskiego i języków obcych, a także przewodniki metodyczne dla nauczycieli poszczególnych przedmiotów. Przewodniki, takie i podręczniki muszą być opracowane w formie całościowej, a nie przytyczkowej. Mogą być opracowane w różnych wersjach, a dobór konkretnego podręcznika należy pozostawić samemu nauczycielowi.

I szczególnie ważny problem: dobre przygotowanie kadr nauczycielskich. Podkreślano, że w szkołach wyższych i zakładach kształcących nauczycieli powinni pracować bardzo doświadczeni, najlepsi praktycy, którzy tytuły naukowe uzyskali po wielu latach pracy pedagogicznej. W szkołach tych nie powinni natomiast nauczycieli bez żadnego doświadczenia i praktyki (niekorzystne jest bowiem zjawisko, gdy magister kształci magistra).

W dyskusjach toczących się na spotkaniach szkoleniowych w naszym rejonie dużo wypowiedzi dotyczyło realizacji założeń programowych wychowania przez sztukę. Zwracano uwagę z łasz-

cza na to, że dziecko wiejskie oraz z małych miasteczek nie widzi na ogół teatru, muzeum, galerii czy wystaw, nie spotyka się też z pisarzami czy innymi twórcami. W tej dziedzinie musi nastąpić wyraźna zmiana, inaczej bowiem realizacja programu w tym zakresie pozostanie fikcją.

Dyskutanci twierdzili, że przedmiot „technika i praca” powinni uczyć nauczyciele legitymujący się wykształceniem na poziomie nauki technika-inżyniera i to nie jednej specjalności. Tymczasem takich nauczycieli nie ma (z wyjątkiem nauczycieli pracujących w innych zawodach). Ale nawet inżynierowie nie sprostają zadaniom stawianym przez program tego przedmiotu, gdy brak będzie odpowiednio urządzonych i wyposażonych sal i warsztatów.

Poza tym realizacja programu tego przedmiotu wymaga podziału uczniów na niewielkie grupy; podział klas na grupy potrzebny jest także przy nauczaniu innych przedmiotów, na przykład fizyki, chemii czy języków obcych.

Kolejna refleksja: brak korelacji pomiędzy przedmiotami. Nie

jest na przykład zachowana korelacja pomiędzy biologią a chemią. A jeśli chodzi o biologię, program tego przedmiotu wprowadza już do klasy IV, a następnie V bardzo trudne pojęcia i zagadnienia. Istnieje zatem obawa, że dzieci nie zdołają zrozumieć tego, co trudno było pojąć dotychczas uczniom klasy VII (na przykład choroby weneryczne). Podręczniki z biologii muszą więc być szczególnie starannie opracowane. Poza tym ze względu na fakt, że biologia występuje w wielu wyższych uczelniach na egzaminach wstępnych, przedmiot ten powinien również znaleźć się w klasie X.

Sprawa trudnych dla uczniów określeń i pojęć wprowadzanych do klas najmłodszych dotyczy zresztą także wszystkich innych przedmiotów.

Dalsze uwagi: w klasie X historia, ze względu na jej szczególne znaczenie wychowawcze, powinna być realizowana w wymiarze dwu godzin tygodniowo, natomiast przysposobienie do życia w rodzinie należałoby wprowadzić dopiero w klasie X (również w wymiarze dwu godzin).

Nieporozumieniem jest też, że geografia kończy się w klasie VIII. Przy tym program geografii zbyt ogólnikowo uwzględnia wiadomości o poszczególnych krajach świata (bo tylko na wybranym przykładzie poszczególnych obozów). Uczniowie nie będą więc chyba wiedzieć, gdzie leży takie czy inne państwo, co jest z całą pewnością niedopuszczalne przy dzisiejszym rozwoju stosunków handlowych i dyplomatycznych.

Inna kwestia: obowiązujące uczniów prace fizyczne. Otóż należy pozostawić szkole możliwość wyboru tych prac i nie rozliczać ucznia w każdym miesiącu z ich wykonania. A ponieważ dotychczasowa praktyka wykazywała często, że prace te nie spełniały roli wychowawczej, należy więc tak je organizować, by młodzież widziała konkretne efekty swej pracy.

Wszyscy dyskutujący stwierdzali też, że przez wprowadzenie do klas najmłodszych bardzo trudnego materiału programowego, dzieci będą miały ogromne trudności z jego opanowaniem, zwłaszcza, że już teraz nie mogą liczyć na pomoc rodziców, bo często nie są oni w stanie udzielać pomocy, szczególnie z matematyki.

W wielu naszych ogniskach zwracano ponadto uwagę, że wprowadzenie obowiązku nauczania od szóstego roku życia budzi pewne obawy, bowiem zbyt wcześnie odbiera się dziecku jego dzieciństwo i zbyt wcześnie obciąża się je trudnymi zadaniami i obowiązkami.

I jeszcze jedna uwaga: ponieważ wszędzie stwierdza się, że nauczyciel w procesie dydaktycznym i wychowawczym jest postacią centralną, nie należy krępować go zbyt szczegółowymi przepisami ograniczającymi jego inicjatywę, dążyć natomiast trzeba do stworzenia mu odpowiednich warunków materialnych i moralnych satysfakcjonujących jego trudną pracę.

JÓZEF BASTER
Rada Zakładowa ZNP
w Myśliborzu



Foto: Cz. Górski

Dyskutujemy nad programem dziesięcioletki

Na pewno nauczyciele i dydaktycy nauczania fizyki zrobią wszystko, aby poziom kształcenia w zakresie tego przedmiotu w naszym kraju odpowiadał współczesnym wymaganiom. Do osiągnięcia tego celu niezbędny jest odpowiedni dobór treści nauczania. Należy dobrać takie zagadnienia, które służyłyby przygotowaniu młodego pokolenia do życia zgodnie z potrzebami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi kraju. Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę ze ścisłego związku między fizyką, współczesną techniką i przemysłem.

Rozwój nauki i techniki, zachodzące zmiany w technologii produkcji sprawiają, że raz zdobyta wiedza nie wystarcza człowiekowi na całe życie. W związku z tym szkoła będzie musiała kształtować umiejętności samokształcenia. Program nauczania fizyki obejmuje również kształcenie politechniczne, dające uczniom wstępną orientację zawodową oraz wyrabiające nawyki pracy produkcyjnej.

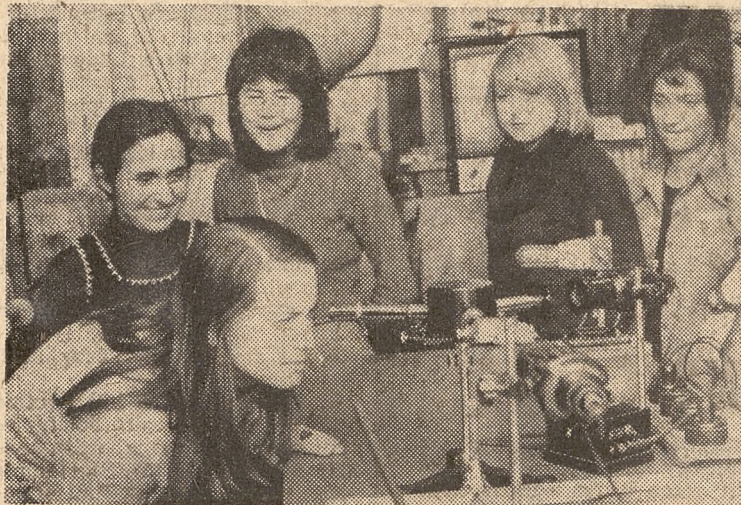
Należy postawić pytanie, jakie miejsce wśród innych nauk powinna zajmować fizyka, jako podstawowa nauka przyrodnicza.

Trzeba pamiętać, że właśnie na lekcjach fizyki uczeń ma możliwość pełnego poznania otaczającego go świata. Zjawiska, które na pierwszy rzut oka wydają się skomplikowane, przedstawia w sposób jasny i zrozumiały. Ze wreszcie fizyka najlepiej wyjaśnia prawa rządzące wszechświatem.

Na II Kongresie Nauki Polskiej, w jednym z referatów stwierdzono: „Fizyka stanowi fundament rozwoju innych nauk przyrodniczych oraz techniki. Jako fundament musi być obszerna i silna, jeżeli ma być zbudowana na niej konstrukcja nauki i techniki. Cały postęp naukowo-techniczny należy rozumieć jako dobudowanie coraz to wyższych pięter w owym gmachu”.

Możemy więc powiedzieć, że wpływ fizyki odczuwa się na każdym kroku. Tymczasem z proponowanej siatki godzin w planie nauczania dziesięcioletki nie wiadać, aby fizyka była wyeksponowana na miarę jej znaczenia.

Również sama koncepcja programu budzi wiele zastrzeżeń, ponieważ przy opracowywaniu jej nie brano chyba pod uwagę wieku uczniów i ich zdolności, nie przestrzegano logicznego ułożenia poszczególnych haseł. Wśród uczniów dziesięcioletniej szkoły śred-



Fizyka podstawowa, nauka, przyrodnicza

dniej znajduje się i ta młodzież, która obecnie chodzi do zasadniczych szkół zawodowych, a więc młodzież nieco mniej zdolna niż obecnie przeciętni uczniowie szkół średnich. Dla nich program jest zbyt trudny i zbyt przeładowany. Przeciętnie na klasę przypada więcej haseł niż jednostek lekcyjnych.

Proponuję więc niektóre hasła przenieść do innych dyscyplin naukowych. I tak na przykład do przedmiotu chemia (kl. VI) — pierwiastki i związki chemiczne, przykłady pierwiastków i związków; najprostsze reakcje chemiczne: zmiany właściwości ciał w wyniku reakcji chemicznych. Do przedmiotu technika i praca — hasła: silniki cieplne, silniki elektryczne, prądnice, budowa prostych układów nadawczych i odbiorczych oraz kilka innych. Dla

fizyka wyżej wymienione hasła są zbyt ogólne, lecz wymagają dużej ilości godzin, nawet dla pobieżnego ich opracowania.

Autorzy programu zresztą również zakładają, że część ćwiczeń laboratoryjnych zostanie przeniesiona do przedmiotu technika i praca. W związku z tym nasuwa się problem ścisłej korelacji pomiędzy wiadomościami podanymi na lekcji fizyki a ćwiczeniami wykonywanymi na lekcjach techniki i pracy.

Chcę nadmienić, że fizyka w nowym programie powinna być przekazana uczniom nie jako zbiór informacji o faktach i prawidłowościach przyrody, ale jako dyscyplina badawcza poszukująca odpowiedzi na postawione pytania dotyczące tych faktów i prawidłowości. Nie jest ważna liczba poznanych i zapamiętanych fak-

tów, ale opanowanie metod badawczych, zdolność samodzielniego dostrzegania problemów na drodze eksperymentu czy też logicznego myślenia.

A więc nowoczesny proces lekcyjny polega na stawianiu uczniom problemu, na który szukają odpowiedzi (hipotezy), a następnie weryfikują i w końcu ją potwierdzają lub obalają. Rola nauczyciela powinna ograniczyć się do kierowania samodzielną pracą, inicjowania dyskusji, doboru metod, kontrolowania postępów ucznia.

Co do poszczególnych tematów, to proponuję skreślenie z klasy VII hasła — „topienie i krzepnięcie, energia kinetyczna”, ponieważ powinny być w klasie VI. W klasie VII wprowadza się zasadę zachowania pędu, zależność gęstości ciał od temperatury, badania ruchu, wykresy. Nasuwa się pytanie, czy przygotowanie umysłowe ucznia jest wystarczające, aby mógł zrozumieć te pojęcia, czy w przyszłości nie pojawią się braki?

Wprowadzenie układów odniesienia, graficzne przedstawienie niektórych pojęć też na pewno nastreca duże trudności. Z praktyki wiem, że już obecnie w klasie pierwszej liceum mamy duże trudności z układami odniesienia. Musimy pamiętać, że umysł ucznia rozwija się według określonych praw biologicznych, których nie możemy w sposób dowolny zmieniać. Możemy tylko dostosowywać materiał nauczania do psychicznego rozwoju młodzieży.

Nie wiem również, w jakim celu przedstawiono niektóre działy w odwrotnej kolejności (klasa VII). Najpierw np. przerabiał się będzie swobodne spadanie ciał, pracę, a potem drugą zasadę dynamiki.

W dziale „ruch molekuł i energia wewnętrzna” (klasa VII) byłoby wygodniej omówić najpierw ruch cząstek, dyfuzję, oddziaływanie w cieczach, a potem przejść do ciała stałego. Ze względu na wiek ucznia przewiduję duże trudności przy realizacji tematu: półprzewodniki (klasa VIII).

W klasie IX w dziale „drgania” naukę zaczyna się od drgań elektrycznych kondensatora, a następnie omawia się drgania wahadła. Moim zdaniem, należy te zagadnienia przestawić. Najpierw omówić ruch drgający na podsta-

wie wahadła, a potem przez analogię — drgania elektryczne kondensatora.

Analizując planowany program nauczania, starałam się zwrócić uwagę na dość jaskrawe braki. Myślę, że gdyby autorzy proponowanego programu chcieli jeszcze raz przedyskutować swoje propozycje, na pewno wiele dałoby się zmienić.

Planowane są zajęcia fakultatywne z fizyki już od klasy VI. Zapoznałam się z tematyką przykładową tych zajęć i stwierdzam, że jest dość ciekawa. Jeżeli nauczyciel będzie wiedział więcej ponad wymagania programowe, będzie mógł z łatwością zainteresować uczniów. Niewątpliwie należałoby więc większą uwagę zwrócić na nowatorstwo pedagogiczne, wzajemną wymianę doświadczeń i odpowiednio opracowane podręczniki przedmiotowe. Ważny jest również kontakt z dydaktykami fizyki.

W czasopiśmie przedmiotowym powinny być publikowane artykuły na konkretne tematy. W ten sposób opracowane zagadnienia byłyby dużą pomocą dla nauczyciela. Jak już wspomniałam, ważną rolę spełnia podręcznik, w którym każdy paragraf powinien zawierać informację o materiale, na którym należy bazować przy wprowadzaniu nowych zagadnień; sformułowanie problemów w sposób przystępny; wyeksponowanie nowych pojęć i praw oraz zadania kontrolne. Po każdym rozdziale powinny być zamieszczone pytania-problemy.

Podręcznik dla nauczyciela powinien zawierać opracowanie metodyczne z uwzględnieniem nowoczesnych metod i konkretne propozycje na temat prowadzenia lekcji oraz wykaz literatury popularnonaukowej.

Reasumując moje rozważania, proponuję:

- przeredagować nieco proponowany program nauczania;
- dostosować program kształcenia nauczycieli w uczelniach wyższych do potrzeb szkoły średniej;
- umożliwić stały kontakt wykładowców szkół wyższych z nauczycielami szkół średnich;
- organizować okresowe doskazywanie nauczycieli szkół średnich.

ZOFIA SMOLEĆ
Łódź

Panuje coraz powszechniej przekonanie — i to zarówno wśród nauczycieli, pracowników administracji oświatowej, jak i w pedagogicznych środowiskach naukowych — że nauczanie początkowe stanowi szczególnie ważne ogniwo w systemie edukacji narodowej. Młodszy wiek szkolny jest bowiem okresem, w którym dziecko przebywa drogę rozwoju od dzieciństwa po początek dorastania.

Gruntowna modernizacja treści i intensyfikacja pracy dydaktyczno-wychowawczej w okresie nauczania początkowego jest oczekiwana przez nauczycieli, rodziców i inne środowiska społeczne od dawna. Ogłoszona obecnie, w ramach dyskusji nad programami szkoły dziesięcioletniej, wstępna wersja programu nauczania początkowego w klasach I—III, została przyjęta z dużym zainteresowaniem.

Na szczególną uwagę zasługują konferencja na temat założeń i koncepcji reformy nauczania początkowego, zorganizowana przez Oddział Zarządu Głównego ZNP w Kielcach, Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wydawnictwo „Język Polski” i redakcja czasopisma „Materiały metodyczne dla nauczycieli języka polskiego klas I—IV”. Konferencja ta miała charakter ogólnopolski. Wzięli w niej udział reprezentanci kuratoriów oświaty i wychowania z całego kraju, pracownicy naukowcy, działacze oświatowi.

Od ponad dwudziestu lat ukazuje się w Kielcach — wydawane przez ZNP — niezwykle poczytne w całym kraju czasopismo „Materiały metodyczne dla nauczycieli języka polskiego w kla-

Praca z małym dzieckiem



sach I—IV”. Wydawnictwo to pomaga nauczycielom nauczania początkowego w usprawnieniu pracy dydaktyczno-wychowawczej w zakresie języka polskiego.

Sprawy reformy nauczania początkowego i roli czasopisma w doskonaleniu metod pracy nauczyciela żywo interesują środowisko kieleckie. Konferencja stała się więc okazją do przeprowadzenia analizy koncepcji nauczania początkowego i określenia miejsca pisma w reformie kształcenia i wychowania dzieci w młodszym wieku szkolnym.

Dyskusja i przygotowane referaty (wygłoszone przez kuratora oświaty i wychowania w Kielcach — R. Więckowskiego, A. Jasińską, J. Skupin, W. Krawczyka i Z. Ratajkę) obejmowały cztery następujące zagadnienia: koncepcja programu nauczania początkowego dla klas I—III; rola i znaczenie czasopisma „Materiały metodyczne dla nauczycieli języka polskiego klas I—IV” w doskonaleniu metod pracy; kształcenie nauczycieli nauczania początkowego oraz zagadnienia wydawnicze.

Konferencja wyraziła ogólną

aprobatę dla nowej koncepcji programowej klas I—III. Zgodny był pogląd, iż powiązanie nauczania początkowego z wychowaniem przedszkolnym (w pracy z sześciolatkami) jest słuszne z tym jednak, że w realizacji programu należy metody pracy z przedszkolami przenosić do klasy I, a nie odwrotnie.

Postulowano, by w realizacji programu zachować słuszną drogę integracji czynnościowej, jednak jasnie należy sprecyzować to stanowisko w założeniach, programowo-organizacyjnych. Nale-

żałoby udoskonalić sformułowanie celów wychowawczych w programach poszczególnych przedmiotów, zaś w uwagach zamieścić wskazówki o ich realizacji.

Uczestnicy konferencji wyrażają swoje uznanie redakcji „Języka Polskiego” w Kielcach za opracowywanie cennych rozwiązań praktycznych jako konkretyzacji teoretycznych założeń programowych języka polskiego w klasach I—III i stawiają wniosek o zwiększenie nakładu czasopisma. Proponuje się, aby redakcja podjęła prace nad zestawem typów lekcji modelowych, rozszerzeniem i udoskonaleniem zakresu prac nad metodami badań wyników nauczania.

Nauczyciel nauczania początkowego będący najważniejszym ogniwem w procesie realizacji programu dydaktyczno-wychowawczego powinien otrzymać wykształcenie specjalistyczne dla nauczania początkowego. Należy otworzyć dla tej specjalności wszystkie formy studiów: stacjonarne i zaoczne. W formach doskonalenia nauczycieli trzeba zwrócić szczególną uwagę na przygotowanie do realizacji programu przedmiotów artystycznych. Należy też przyspieszyć wydawanie podręczników metodycznych, poradników i książek pedagogicznych dla nauczyciela nauczania początkowego oraz zwiększyć znacznie nakłady opracowań metodycznych dla klas I—III.

RYSZARD WIĘCKOWSKI

Czytelnicy mają głos

IESZCZE JEDEN EGZAMIN?

Jestem stałą czytelniczką „Głosu Nauczycielskiego” i nie wyobrażam sobie pracy bez informacji i materiałów, które znaleźć można w naszym piśmie. Dzisiaj pragnę dorzucić kilka swoich uwag do sprawy poruszanej w artykule pt. „Moja chata z kraja” („Głos” nr 17 z 25 kwietnia 1976 roku). Dobrze się stało, że K. Rogalska poruszyła zagadnienie pracy nauczyciela na kolonii. Może wypowiedzi nauczycieli i komentarz redakcji zmienią sytuację w tej dziedzinie, a także niektóre przepisy nie zawsze przystające do życia.

Ala do rzeczy. Pracuję nieprzerwanie w zawodzie nauczycielskim od 1951 roku. W okresie pracy zawodowej pełniłam funkcję zastępcy dyrektora przez dziesięć lat. Każde wakacje poświęcałam pracy na różnego rodzaju placówkach kolonijnych, pełniąc funkcję wychowawcy, zastępcy kierownika i kierownika. Łącznie do 1975 roku pracowałam na 56 turnusach kolonijnych, nie licząc zimowisk. W pierwszych latach pracy zawodowej muszały mnie do tego trudne warunki materialne, a potem... Potem już nie wyo-

brażałam sobie innej formy spędzania ferii, jak na koloniach, w pracy z młodzieżą. Jednym słowem między jednym rokiem szkolnym a drugim nie mam „przerw w życiu”.

W 1975 roku byłam kierowniczką kolonii. Za wzorowe prowadzenie placówki otrzymałam od zakładu pracy, organizatora wypoczynku dla dzieci, nagrodę rzeczową, ale największą osobistą satysfakcją było piękne pismo podziękowanie od Komitetu Zakładowego, Rady Zakładowej i dyrekcji. No i listy: listy małych i ich rodziców zawierające podziękowania i słowa uznania. Tego rodzaju dowodów wdzięczności mam więcej.

Tymczasem — i tu zbliżamy się do sedna sprawy — nasze władze oświatowe, terenowe wydziały oświaty i wychowania nie o tych nauczycielach nie wiedzą. Nigdy i nigdzie nie spotkał się z podziękowaniem nadzoru pedagogicznego, nie dano nam żadnej satysfakcji za naszą trudną i bardzo odpowiedzialną pracę. A przecież sprawa właściwego zorganizowania wypoczynku naszych dzieci wymaga od nauczyciela do-

datkowego wysiłku, pomysłowości i inicjatywy.

A teraz druga sprawa. Jakież było moje zdziwienie, kiedy zakład pracy, z którym mam zamiar podpisać umowę o pracę na kolonii, zażądał zaświadczenia o ukończeniu kursu dla wychowawców (zgodnie z zarządzeniem inspektora oświaty). Na moją interwencję inspektor oświaty powiedział mi: „Nic mnie, koleżanko, nie obchodzi wasz staż zawodowy i kolonijny. Bez ukończenia kursu dla wychowawców, nie zezwolę wam na pracę”.

Coś tu nie gra, jeśli nauczycielka po 26 latach pracy zawodowej i wieloletnim stażu kolonijnym nie ma — okazuje się kwalifikacji do pracy na kolonii. Może należałoby unormować te sprawy i wydać odpowiednie przepisy regulujące tego rodzaju przypadki. Przecież nawet słuszne skądinąd przepisy trzeba przystosować do konkretnych sytuacji.

Przepraszam za styl, ale... przygotowuję się do tego nieoczekiwanego egzaminu i zmęczenie daje o sobie znać.

(nazwisko i adres znane redakcji)

WRAŻLIWOŚĆ NA LUDZKIE SPRAWY

Niepodobieństwem jest nie dostrzegać korzystnych zmian, które zaszły w Polsce Ludowej od zakończenia wojny, a szczególnie w ostatnich latach. Nie podobieństwem jest także nie dostrzegać troski, jaką otacza się u nas ludzi w starszym wieku. Są jednak wciąż jeszcze bolączki trudne do załatwienia. Jedną z nich jest sytuacja tych ludzi starych, którzy już sobie sami poradzić nie mogą. Wprawdzie opieka społeczna lub PCK starają się nieść im pomoc, ale trudności polegają na tym, że nie ma dostatecznej liczby ludzi do tej pracy.

W ostatnich latach kilkakrotnie zetknęłam się z bardzo bolesnymi sytuacjami, a także z bardzo konkretną formą pomocy. Szczególnie jeden przypadek utkwił mi w pamięci. Stanowił bowiem może przykład wskazujący formy społecznej pomocy dla najbardziej potrzebujących.

Na emerytowanego kierownika szkoły spadło nieszczęście. Jego żona obłożnie zachorowała i już o własnej sile nie mogła podnieść się z łóżka. Mąż robił wszystko, co mógł, aby zmniejszyć jej cierpienia, przejął też na siebie wszystkie prace domowe. Trwało to dwadzieścia lat. Przyszedł jednak czas, że i on poważnie zachorował. Miał też już przecież blisko 90 lat. Sytuacja stała się nadzwyczaj ciężka.

Wtedy z pomocą przyszła młodzież. Najpierw uczennica Szkoły Pielęgniarskiej przy ul. Pięknej w Warszawie podjęła się robienia zakupów, utrzymywania w czystości mieszkania. Potem jej miejsce zajęła inna. Z pomocą przyszły też uczennice Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie, członkinie szkolnego koła PCK. Ustaliły sobie harmonogram zajęć, codziennie przy-

jeżdżała inna, aby wykonać niezbędne prace. Chorzy staruszkowie mieli jednak coraz większe potrzeby. Nie radzili sobie nawet z przyrządzeniem posiłków. Wtedy to dyrekcja Domu Opieki Społecznej, przy ul. Wójtowskiej zgodziła się na wydawanie obiadów za odpłatnością pod warunkiem, że ktoś będzie je zanosił chorým. Z pomocą przyszła Szkoła Podstawowa nr 233, znajdująca się przy ul. Konwiktorskiej; a właściwie uczennice — członkinie szkolnego koła PCK.

Zresztą troska młodzieży nie ograniczała się do samej pomocy. W Dniu Nauczyciela uczennice ze szkoły przy ul. Konwiktorskiej przyszły do swych podopiecznych z kwiatkiem i życzeniami, codziennymi wizytami dziewczynki rozweselały ich smutny dom.

Mówi się, że młodzież jest taka, jacy my jesteśmy. Myślę, że na taką postawę uczniów wpływała również postawa kierownictwa szkoły, a także fakt, iż opiekunka szkolnego koła PCK z ul. Konwiktorskiej, kol. Wiera Piasecka, osobiście nosząc obiady chorým, wówczas, gdy tego nie mogły uczynić uczennice, dawała dobry przykład społecznego wyrobienia. Zresztą kol. Wiera Piasecka zna wartość pracy społecznej. Jest wiceprzewodniczącą rady zakładowej w szkole, nawiązała też serdeczny kontakt z Domem Dziecka, znajdującym się przy Rynku Nowego Miasta. Wie, że nie tak nie wychowuje młodzież, jak troska o innych. Młodzież, która pomaga ludziom starym, chorým, która styka się z ich tragediami, nabiera doświadczenia, rozwija w sobie uczucia społeczne, wrażliwość na ludzkie sprawy.

WŁADYSŁAWA GANKO

FAKULTET PEDAGOGICZNY TO WIĘCEJ NIŻ KURS

W bieżącym roku szkolnym w naszej szkole prowadziliśmy dla uczniów klas czwartych fakultet pedagogiczny. W zajęciach brała udział grupa 16-osobowa, rekrutująca się z tych uczniów, którzy zamierzali podjąć studia pedagogiczne. W ciągu 120 godzin przeobrażono podstawy pedagogiki z dydaktyką, psychologią ogólną i rozwojową, zapoznano uczestników z praktyką szkolną i problemami wychowania pozaszkolnego, przeprowadzono zajęcia praktyczne w placówkach oświatowo-wychowawczych. W okresie przerwy zimowej, większość uczestników fakultetu podjęła się dobrowolnie pełnienia dyżurów w przedszkolach.

Po zdaniu egzaminu dojrzałości, dość spora grupa uczestników

fakultetu pedagogicznego wyraziła chęć pracy na koloniach letnich w charakterze wychowawcy. Niestety, na przeszkodzie stanął brak zaświadczenia o ukończeniu kursu dla wychowawców. Kurs taki prowadzony był w bieżącym roku poza naszą miejscowością, a na dojazd zainteresowane uczennice nie mogły sobie pozwolić, ze względu na okres przedmaturalny.

Rozważywszy powyższy problem, zwracam się do władz oświatowych z wnioskiem, aby uczestnikom fakultetu pedagogicznego, po jego ukończeniu, wydawać zaświadczenia uprawniające do pracy na koloniach w charakterze wychowawcy. Uważam, że przebyte przeszkolenie pedagogiczne łącznie z praktyką daje im

lepsze przygotowanie do pracy kolonijnej niż dorywczy, kilkunastogodzinny kurs. Przecież zgodnie z zarządzeniem, uczestnikom fakultetu zawodowego wydaje się zaświadczenia o przysposobieniu do zawodu, a czyż fakultet pedagogiczny nie spełnia podobnej roli?

Oczywiście, w przypadku gdyby władze szkolne akceptowały mój projekt, program fakultetu pedagogicznego trzeba by uzupełnić o problemy bhp i inne, niezbędne w praktyce kolonijnej. Nie zapominajmy, że wychowawców kolonijnych ciągle brak, a rolę ich często pełnią osoby, ze szkolnictwem nie mające wiele wspólnego.

ZBIGNIEW CHRZANOWSKI
Tarnowskie Góry

Z POZYCJI PEDAGOGA I OJCA

Koniec roku szkolnego nastraja różnie. Cieszyć się wypada, że skończył się znów pewien okres ciężkiej pracy. Smuć się nie trzeba, że wciąż jeszcze nie we wszystkich naszych szkołach jest tak, jak być powinno.

Pisząc to, występuję w podwójnej roli: jako rodzic i jako nauczyciel. Jako ojca boli mnie to, że w szkole zbiera się od uczniów składki i to często dość wysokie — na zakończenie roku szkolnego. Zastanawiam się, czy rzeczywiście ósma klasa musi mieć w czasie uroczystości z tej okazji szynkę, torty... Czy wszystkich rodziców stać na to, aby dać swym pociechom 75 złotych, a nawet 100 złotych? A jakby się tak skromniej trochę ten rok szkolny zakończyło, to co?

Jako pedagoga denerwuje mnie najbardziej to, że wciąż jeszcze są w naszych szkołach nauczyciele nierozsądni, nauczyciele dziwacy, którzy nie liczą się z nikim i z niczym, nawet z Kodeksem Ucznia, z przepisami szkolnymi.

Znam zbiorczą szkołę gminną, w której wyższy poziom pragnie się udokumentować w ten sposób, że wszystkim uczniom przybyłym z innych szkół wystawia się oceny niższe, ocenia się ich surowiej niż własnych. W ten sposób próbuje się i uczniom, i rodzicom wmawiać, że w tamtej szkole uczono źle, a dopiero tutaj dobrze. W rzeczywistości jest często odwrotnie i po pewnym czasie

okazuje się, że z tym wysokim poziomem bywa różnie.

Denerwuje też i to, jeśli nauczyciel w ciągu półrocznej zapyta ucznia raz, postawi mu jedną notę i taką notę wystawia na świadectwie, chociaż uczeń ten zasługuje na znacznie lepszą ocenę. I mimo że uczeń ten chciał się poprawić, zgłaszał się prawie na każdej lekcji do odpowiedzi, nauczyciel nie chciał go pytać. Jeszcze gorzej, jeśli nauczyciel (a są i tacy) bez odpytywania ucznia wpisuje oceny do dziennika lekcyjnego według własnego „widzimiś” i stwierdza: „Ja wiem, co uczeń umie”. Takie postępowanie zniechęca młodzież do solidnej nauki.

A co sądzić o nauczycielu, który na lekcji geografii każe się uczniowi odwrócić tyłem do mapy i przez plecy pokazać jakąś miejscowość czy rzekę? Czy to nie daleko posunięte dziwactwo?

Podaję tylko kilka przykładów. Można by przytaczać ich znacznie więcej. Ileż to jest nauczycieli, którzy uważają, że są nieomylni. Zapominają, że dzisiejsi rodzice (nawet na wsi) też już nie są tak naiwni i głupi, aby zawsze nauczycielowi przytakiwać nawet wtedy, kiedy on nie ma racji.

Wiem, jesteśmy wszyscy zmęczeni. I my, nauczyciele, i uczniowie, i rodzice także. Ale mamy wakacje. Odpoczynek. Kiedy po feriach znów wrócimy do szkół,

bądźmy bardziej godni miana nowoczesnych nauczycieli. Owszem, stosujemy nowe metody pracy, doświadczamy, eksperymentujemy, ale róbmy to tak, aby dzieciom, nie działa się z tego powodu krzywda. Nowe metody pracy nie mają nic wspólnego z dziwactwami. Może warto to wszystko przemyśleć, przeanalizować, właśnie w czasie wakacji?

JAR

WYDAWNICTWOM POD ROZWAGĘ

Jako bibliotekarz chcę poruszyć jeden z wielu problemów naszej pracy.

Otóż wydaje mi się, że wszyscy bibliotekarze przyjełby z ulgą centralne rozwiązanie problemu sporządzenia kart katalogowych, a szczególnie sprawę symbolu klasyfikacji.

Duże brawa należą się Wydawnictwu Ministerstwa Obrony Narodowej, którego książki, na odwrocie karty tytułowej, zaopatrzone są w zminiaturowaną kartę katalogową z krótką adnotacją o treści i z symbolem klasyfikacji.

Sporządzenie karty do katalogu w bibliotece polega na „opisaniu” potrzebnych elementów, co zabiera sporo czasu. Dzięki wydaniu książki wraz z kartą katalogową skrócony zostaje okres przygotowywania dokumentacji,

w wyniku czego książka znaleźć się może szybciej w rękach czytelnika.

Ponadto symbol klasyfikacji danej książki podany ogólnie pozwoli na umiejscowienie jej w każdej bibliotece na właściwym i jednakowym miejscu. Wiadomo przecież z praktyki, że niejednokrotnie napotykały trudności w wyłonieniu głównego problemu treści książki, który jest podstawą właściwego sklasyfikowania i zdarza się, że z tego powodu ta sama książka w bibliotekach znajduje miejsce w różnych działach.

Czas zaoszczędzony na poszukiwanie, ile książka ma stron niepaginowanych, czy zawiera wykresy, tabele itp. — można by przeznaczyć na pracę merytoryczną. Obecnie bowiem prace ad-

ministracyjne, ich ogrom, skraca ją czas pracy z czytelnikiem do minimum. Jest to problem bardzo ważny, ponieważ biblioteka szkolna powinna stać się pierwszą, najlepiej wyposażoną pracownią.

Chciałbym, aby mój list sprowokował bibliotekarzy szkolnych do wypowiedzi na ten temat, a także inne problemy naszej pracy.

A może „Głos” przeprowadzi na swoich łamach rozmowę z osobą, która udzieliłaby kompetentnej odpowiedzi, czy przykład Wydawnictwa MON jest możliwy do zrealizowania także przez inne instytucje wydawnicze?

HELENA W.
wój. tarnowski

W Ministerstwie Oświaty i Wychowania odbyła się w czwartek br. narada wicekuratorów do spraw kształcenia ustawicznego, przedstawicieli zarządów głównych organizacji społecznych i spółdzielczych oraz przedstawicieli resortów i instytucji centralnych. W naradzie brał udział wiceminister oświaty i wychowania — **Bolesław Dylak**.

Przedmiotem spotkania było omówienie kierunków rozwoju szkolnych i nieszkolnych form kształcenia ustawicznego pracujących w latach 1976—1980. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił **Stanisław Suchy** — dyrektor Departamentu Kształcenia Ustawicznego.

Zadania resortu w kształceniu pracujących zostały określone w programie działania Ministerstwa Oświaty i Wychowania na lata 1976—1980. Przesłankami służącymi do ustalenia tego programu były przede wszystkim doświadczenia i osiągnięcia szkół i placówek oświaty dla pracujących.

W roku szkolnym 1975/1976 liczba słuchaczy szkół dla pracujących wynosiła 697,8 tys. osób, to jest o 1,6 proc. więcej niż w roku poprzednim. W ostatnich latach zaznaczył się dalszy postęp w rozwoju kształcenia ustawicznego i zawodowego, wzrosła efektywność kształcenia i wychowania w szkołach i placówkach oświaty dorosłych, które są coraz lepiej dostosowane do potrzeb wynikających z rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju. Było to możliwe między innymi dzięki istotnym zmianom organizacyjno-programowym dokonanym w oświacie dla pracujących i uruchomieniu nowych kierunków kształcenia. Nastąpiło uelastycznienie programów w szkołach zawodowych oraz modernizacja i ujednolicenie programów na kursach; ustalono nowe zasady przyjmowania do szkół i klasyfikowania; uruchomiono kształcenie w 15-godzinny wymiarze zajęć i wprowadzono możliwość uznawania kursów zawodowych za równoważne z realizacją programu przedmiotów zawodowych w szkole dla pracujących; ustalono zasady uzyskiwania kwalifikacji pedagogicznych przez wykładowców i instruktorów.

Również w minionym roku szkolnym dokonano istotnych zmian organizacyjno-programowych. Między innymi wprowadzono w życie nowy regulamin egzaminów eksternistycznych według programu nauczania szkół dla pracujących, opracowano i wdrożono zasady kształcenia i doskonalenia zawodowego mistrzów i starszych mistrzów w gospodarce narodowej. Opracowano plany dla wszystkich szkół zawodowych zaocznych, przygotowano warunki do uruchomienia od września br. kształcenia przy pomocy radia i telewizji.

Wszystkie te innowacje w udoskonaleniu pracy szkół dla pracujących i placówkach kształcenia ustawicznego mają ścisły związek z kierunkiem założeń organizacyjno-programo-

wych 10-letniej powszechnej szkoły średniej. Zarówno program dziesięcioletni jak i wniosek z dyskusji nad jej koncepcją w szczególności oparcie konstrukcji programu o zasadę kształcenia ustawicznego, implikują aktualne i przyszłościowe rozwiązania w dziedzinie kształcenia dorosłych, pozwalają na rysowanie modelu kształcenia pracujących w nowym kształcie edukacji narodowej.

Głównym zadaniem kształcenia ustawicznego na lata 1976—1980, a także na lata następne jest

nia ustawicznego należy przede wszystkim uwzględnić kształcenie dla potrzeb nowych zakładów pracy oraz w priorytetowych dla województw specjalnościach i zawodach.

Dobrym przykładem praktycznych rozwiązań w tym względzie jest województwo katowickie, gdzie opracowano program kształcenia ustawicznego na lata 1976—1980. Powołana — z inicjatywy wojewody — rada koordynacyjna do spraw kształcenia ustawicznego — dokonuje analizy

domość, że wraz z nowym rokiem szkolnym wprowadza się na stałe do systemu kształcenia pracujących radio i telewizję. Plan lekcji radiowo-telewizyjnych obejmuje przedmioty ogólnokształcące w zakresie programu nauczania szkoły średniej dla pracujących. Układ planu lekcji radiowo-telewizyjnych dostosowany jest do układów planu nauczania techników i liceów po zasadniczej szkole zawodowej oraz średnich studiów zawodowych.

Zaawansowane są także prace

nietwu wyspecjalizowanej kadry nauczycieli. Osiągnąć to będzie można poprzez właściwą politykę kadrową kuratoriów i administracji szkolnej stopnia podstawowego. Powinno się zmierzać przede wszystkim do zwiększenia liczby nauczycieli pełno zatrudnionych.

W referacie i w dyskusji mocno podkreślano potrzebę opracowania przez szkoły i inne placówki oświatowe dla pracujących oraz zakłady pracy wspólnych programów pracy wychowawczej, których realizacja powinna zapewnić jednolitość oddziaływania wychowawczego na słuchaczy.

W przebudowie sieci szkolnictwa dla pracujących ogromną rolę ma do spełnienia w każdym województwie — podkreślano na naradzie — centrum kształcenia ustawicznego: jednostka skupiająca pod jednym kierownictwem wszystkie formy kształcenia szkolnego pracujących, a także prowadząca kształcenie kursowe.

Nieszkolne formy kształcenia ustawicznego stanowią integralną całość systemu oświaty i wychowania. Ważnym przeto czynnikiem podwyższenia kwalifikacji kadr pracowniczych są egzaminy kwalifikacyjne na tytuł robotnika i mistrza w zawodzie. W roku 1975 przyznano ogółem 769,2 tys. tytułów robotnika kwalifikowanego i mistrza, to jest o ponad 240,5 tys. więcej niż w poprzednim pięcioleciu. Biorąc pod uwagę duże znaczenie tytułów kwalifikacyjnych i kursów przygotowujących do ich uzyskania, Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz kuratoria oświaty i wychowania dokonają w roku szkolnym 1976-1977 analizy i oceny funkcjonowania komisji egzaminacyjnych.

Zgodnie z zaleceniami kierownictwa partii i rządu o zwiększeniu roli mistrza w zakładzie pracy wprowadzono system obligatoryjnego doskonalenia mistrzów i starszych mistrzów. Opracowany też został wzór dyplomu dla mistrza dyplomowanego. W końcowej fazie opracowania znajduje się zarządzenie ministra oświaty i wychowania w sprawie egzaminów na tytuł mistrza dyplomowanego, składanych przed państwową komisją egzaminacyjną.

Rok szkolny 1976/1977 będzie kolejnym etapem przybliżającym nas do szkoły przyszłości, do nowego systemu edukacji narodowej, do nowego modelu kształcenia ustawicznego w naszym kraju. Znaczenie i waga zadań realizowanych w oświacie dla pracujących są ogromne. Nie bez kozery twierdzi się, że o powodzeniu w osiągnięciu celów i zadań (rozwoju) społeczno-ekonomicznego kraju zadecyduje solidna praca ludzi, ich wiedza i kwalifikacje zawodowe, horyzonty myślowe i świadomość polityczna. I do tych ról trzeba ludzi dobrze przygotować.

(CZERW)

KSZTAŁCENIE USTAWICZNE PRACUJĄCYCH

NA DZIŚ I NA JUTRO

— stwierdził w swoim wystąpieniu na naradzie dyrektor Stanisław Suchy — rozwijanie i umacnianie systemu doskonalenia pracowników i dostosowanie rozmiarów i kierunków kształcenia do potrzeb społeczno-gospodarczych.

Oblicza się, że w latach tych zmniejszy się liczba rak do pracy o 1 mln. Oznacza to konieczność przyspieszenia tempa wydajności pracy, lepszego wykorzystania czasu pracy oraz doskonalenia form organizacyjnych, co w głównej mierze zależeć będzie od wzrostu kadr w produkcji, od dalszych udoskonalień oraz racjonalnego wykorzystania.

Przedsięwzięcia w dziedzinie wyzwalania rezerw produkcyjnych, w tym także racjonalnego gospodarowania kadrami — to zadania doniosłej wagi. Zadania te powinny znaleźć konkretny kształt w wojewódzkich programach kształcenia ustawicznego pracujących, które w najbliższym czasie mają opracować wszystkie kuratoria oświaty i wychowania w kraju. Programy te powinny być skonstruowane w oparciu o bilans kadry kwalifikowanych i perspektywiczne programy społeczno-ekonomicznego rozwoju województw.

W poszczególnych regionach kraju istnieją bowiem dysproporcje w kształceniu pracujących, zwłaszcza na poziomie średnim. Dotyczą one zarówno rozmiarów kształcenia w poszczególnych typach szkół ogólnokształcących i zawodowych, jak i w poszczególnych kierunkach zawodowych i specjalnościach w stosunku do potrzeb.

W związku z tym istnieje potrzeba rozważnego ustalania w każdym województwie typów szkół oraz kierunków, specjalności i zawodów (niezależnie od podporządkowania resortowego), tak, aby były one proporcjonalne do potrzeb kadrowych. Zatem w wojewódzkich programach kształce-

opiniuje i ustala kierunki kształcenia ustawicznego prowadzonego przez różne resorty.

Problemem ciągle aktualnym jest doskonalenie pracy szkół placówek szkolenia dorosłych. W ostatnich latach konsekwentnie przygotowywano i wprowadzano w życie koncepcje organizacyjno-programowe, zmierzające do doskonalenia systemu kształcenia dorosłych. Wprowadzenie, na przykład do szkół młodzieżowych zasady kształcenia ustawicznego stwarza możliwość korzystania z różnych źródeł informacji, w tym także z radia i telewizji. Przyszłościowy model szkoły dla pracujących powinien być budowany w oparciu o zasadę, iż podstawową metodą nauczania i uczenia się w tej szkole będzie samokształcenie kierunkowe.

Wprowadzenie tytułem próby w 110 szkołach średnich dla pracujących nowej organizacji nauczania, polegającej na zastosowaniu planu nauczania w zmniejszonym z 19 do 15 godzin wymiarze zajęć w tygodniu, z jednoczesnym wprowadzeniem niektórych form i metod nauczania właściwych dla kształcenia zaocznego — przynosi w opinii większości kuratorów i szkół — pozytywne wyniki.

Doświadczenia bieżącego roku szkolnego oraz pomoc, z jaką tym szkołom przychodzi radio i telewizja — pozwalają założyć — że w nowym roku szkolnym 1977/1978 będzie możliwe powszechne wprowadzenie nowej organizacji zajęć do wszystkich klas pierwszych szkół średnich dla pracujących. W nowym roku szkolnym 1976/1977 przewiduje się rozszerzenie zasięgu tej organizacji nauczania na licea ogólnokształcące oraz niektóre technika i średnie studia zawodowe, dla których opracowano nowe plany nauczania.

Z zadowoleniem przyjęto wia-

nad modernizacją organizacji nauczania w liceach ogólnokształcących dla pracujących. Liczne grono pedagogów i organizatorów oświaty dorosłych — padały także głosy w dyskusji — postuluje skrócenie czasu nauczania w 4-letnich liceach do 3 lat.

Przewiduje się podjęcie decyzji o stworzeniu 3-letniego liceum ogólnokształcącego dla pracujących na podbudowie szkoły podstawowej i dwuletniego liceum ogólnokształcącego na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej. Zakłada się, że wraz z nowym rokiem szkolnym 1976/1977 zostaną opracowane programy nauczania dla tych liceów, a od roku 1977/1978 rozpocznie się próbną ich wdrażanie w wybranych placówkach. Zaś od 1978/1979 roku szkolnego — nastąpi upowszechnienie tego typu szkoły.

Doskonaleniu pracy szkół dla pracujących sprzyja wprowadzony w minionym roku regulamin egzaminów eksternistycznych. Należy oczekiwać, że wpłynie on na zwiększenie się liczby osób, które zdobędą wykształcenie średnie i podstawowe.

Podstawowym założeniem jest dostosowanie programów nauczania przedmiotów zawodowych do potrzeb zakładów pracy i zbliżenia przez to szkoły do życia. Ten instrument — jak słusznie zauważyli dyskutanci — w rękach rad pedagogicznych powinien sprzyjać szybkiej reakcji szkoły na zmiany wynikające z postępu technicznego i specyfiki zakładów produkcyjnych.

Udoskonaleniem kształcenia pracujących we wszystkich jego formach wiąże się dobór, kształcenie i doskonalenie nauczycieli. Specyfika szkolnictwa dla pracujących i wprowadzone nowe rozwiązania, wymagają również zapewnienia temu szkol-

SEJM PRACUJE

NA WARSZTACIE WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

oraz zalecono adaptację na przedszkola pomieszczeń poszkolnych.

Szybkie tempo rozwoju wychowania przedszkolnego spowodowało też pewne trudności kadrowe. Obecnie braki te ocenia się na około 2 tys. osób. Sytuacja ulegnie poprawie, gdy do przedszkoli przyjdą absolwentki studiów wychowania przedszkolnego. A warto podkreślić, że od września ubiegłego roku uruchomiono 18 nowych studiów.

Ten dynamiczny rozwój wychowania przedszkolnego (a według planów na lata 1976—1980 ma być

nim objętych 50,3 proc. dzieci 3—6-letnich, w tym 95 proc. sześciolatków), stwarza określone trudności. Przedstawiła je w referacie podkomisji do spraw opieki nad dzieckiem posłanka **Janina Kocemba**, mówili o nich w czasie dyskusji także inni posłowie.

Należy do nich przede wszystkim przeładowanie oddziałów. Średnio na oddział przedszkolny w mieście przypada 33,8 dzieci wobec normy 30. To średnio. A w praktyce? Bywa, że — jak na przykład w Dębicy — z przedszkola na 120 miejsc korzysta 240 dzieci.

Nadal — stwierdziła posłanka Kocemba — są znaczne różnice w organizacji i zakresie oddziaływania placówek przedszkolnych. W miastach większość dzieci objęta jest wychowaniem w wielogodzinnych przedszkolach, o dobrej bazie materialnej i właściwie przygotowanej kadrze, na wsi przeważają niepełne formy wychowania przedszkolnego — ogniska. Należy je otoczyć szczególną opieką materialną, organizacyjną i programową.

W dalszym ciągu — według oceny podkomisji — niezadowa-

lajaco przebiega realizacja inwestycji przedszkolnych. Istnieją poważne trudności w wyposażeniu placówek przedszkolnych w sprzęt i pomoce dydaktyczne; niewystarczająca jest ich produkcja, nie dość sprawna dystrybucja. Utrudnia zaopatrzenie zakaz zakupywania przez jednostki uspołecznione towarów rynkowych; dotyczy to między innymi zabawek. Za mało jest gier dydaktycznych i logicznych, rozwijających sprawność mowy i myślenia dziecka. Odczuwa się także brak prostych urządzeń do ćwiczeń sprawności ruchowej i wychowania sportowego. Rysuje się w związku z tym konieczność opracowania zestawu pomocy dydaktycznych dla przedszkoli.

W podsumowaniu dyskusji poseł **Jarema Maciszewski** stwierdził, iż w związku z czekającą nas reformą systemu edukacji narodowej, w pełni uzasadniony jest przyznany sześciolatkom priorytet w przyjmowaniu do przedszkoli, stwarzają one bowiem warunki prawidłowego przygotowania dzieci do nauki, co nie zwalnia nas oczywiście od wysiłków nad rozwijaniem opieki przedszkolnej także dla dzieci młodszych.

Wzrost liczby przedszkoli uzyskać można — powiedział poseł **J. Maciszewski** — nie tylko w drodze inwestycji, lecz także poprzez wykorzystywanie lokali zastępczych. Istnieją takie możliwości na przykład w osiedlach mieszkaniowych (adaptacja mieszkań) w miastach, a na wsiach — w lokalach PGR.

W programach rozwoju opieki przedszkolnej trzeba brać pod uwagę także notowany ostatnio znaczny wzrost liczby urodzeń, jak i wzrastającą aktywizację zawodową kobiet. Dlatego — chociaż wszystkie obecnie stosowane formy wychowania przedszkolnego są pełnowartościowe z punktu widzenia ich funkcji wychowawczych — zwiększać się będzie zapotrzebowanie na przedszkola pracujące w pełnym wymiarze godzin, takie, które obok funkcji wychowawczych, spełnią również zadania opiekuńcze. A zatem ten właśnie typ przedszkoli należy przede wszystkim — na co właśnie zwracano uwagę w dyskusji — rozwijać, traktując inne jako tymczasowe środki zastępcze. I dotyczy to zarówno środowisk miejskich, jak i wiejskich.

Stan i potrzeby wychowania przedszkolnego były 10 marca bieżącego roku przedmiotem analizy Komisji Oświaty i Wychowania, obradującej pod przewodnictwem posła **Jaremy Maciszewskiego**.

Jak wynika z informacji resortu oświaty, w 1975 roku z przedszkoli, oddziałów przedszkolnych i ognisk przedszkolnych korzystało ponad 942,5 tys. (to jest 41,1 proc.) dzieci w wieku 3—6 lat (54,7 proc. — w miastach i 33,2 proc. — na wsi). Przy czym w stosunku do sześciolatków wskaźnik ten wynosił już 90 (93 proc. — w miastach i 85 proc. na wsi). Pod względem stopnia upowszechnienia przedszkoli notuje się jednak znaczne różnice między poszczególnymi regionami.

W latach 1970—1975 wybudowano 574 obiekty dla wychowania przedszkolnego, w tym w 1975 roku 136 na 151 zaplanowanych. Niewykonanie planu — w świetle wzrastających zadań liczbowych przedszkoli — budzić musi uzasadniony niepokój. Dla poprawy sytuacji uruchomiono próbną produkcję budynków przedszkolnych z elementów drewnopochodnych

Ponad 200 lat minęło od czasu ukazania się w Hadze książki „O człowieku, jego zdolnościach umysłowych i wychowaniu” (1772). Jej autorem jest Claude Adrien Helvétius, znakomity filozof i pedagog wieku oświecenia w Francji, wieku, w którym zasłynął d'Alembert, Condorcet, Diderot, Holbach, Rousseau, Wolter i inni, u nas zaś w dziedzinie teorii rozwoju społecznego Staszic, w zakresie etyki — Kollataj. Czasy owe to walka mieszczaństwa o prawa ogółu postępowców o kulturę świecką i demokrację, o panowanie rozumu i etyki niezależnej, przeciw fanatyzmowi religijnemu, obłudzie i despotyzmowi władców.

Z języka francuskiego przetłumaczył wymienione dzieło i wstępem opatrzył prof. dr Jan Legowicz (Ossolineum 1976, s. 566). Tekst urzeka jasnością, tak właściwą dla pisarzy francuskich, co jest zasługą również tłumacza, którego przekład zadziwia bogactwem i trafnością słów polskich. Jest to tłumaczenie pierwsze, opublikowane u nas jakże późno. Wcześniej ukazała się w języku polskim rzecz Helwecjusza „O umyśle” (1959). Książkę „O człowieku”, znacznie śmielszą i radykalną dostaje społeczeństwo polskie dopiero teraz. Na przeszkodzie stały zapewne w wieku XVII i XIX względy polityczne i kulturalne, mianowicie konserwatyzm i klerykalizm.

Dzieło Helwecjusza „O człowieku” to traktat pedagogiczny, w którym autor przedstawia wzór człowieka rozumnego i uczciwego, wyzwolonego z pięć przesądów i nietolerancji. Opis tego wzoru poprzedza krytyczna analiza kultury europejskiej, w której świeckość toczy bój z supremacją Kościoła.

Ludzie są równi. Dziś to oczywiste, lecz w wieku oświecenia zdanie takie brzmiało rewolucyjnie. Różnice wynikają z odmiennych środowisk. Nie ma też cech wrodzonych. Osobowość jest nabyta, przy czym w kształtowaniu charakteru człowieka wielką rolę pełni nauczyciel. Pełni, jeśli zna i przyjmuje oświecone cele wychowania, to jest wychowania do kierowania się rozumem i moralnością wyzwoloną z więzów fanatyzmu i tyranii.

Dzieło Helwecjusza jest przewodnikiem dla nauczyciela po świecie i życiu społecznym. Autor jest głęboko przekonany o pierwszorzędnej, kierunkowej roli wychowania w życiu człowieka. Wychowawca zaś winien otrzymać wsparcie w naukowej teorii wychowania. Interes człowieka i ojczyzny wymaga, aby teoria ta uzasadniała potrzebę kształcenia w szkołach świeckich publicznych. Są one lepsze niż prywatno-domowe ze względu na higienę, dyscyplinę, współzawodnictwo i na poziom nauczycieli. Tylko

ność. Jednocześnie pokazuje, jak interesowność może zamykać oczy na zbrodnie i jak dla interesu kanonizuje się świętych. Operuje wieloma przykładami. Wymienia na przykład Karola Wielkiego, który mając nieprzeciętne zalety i zdolności, nie miał cech, które przypisuje się świętemu. Wszak wymordował Saksonów, okradł bratanków z ojcowizny. Czterokrotnie żonaty, był posądzony o kazirodstwo. „Ale pomnożył stan posiadania Kościoła i ten za to uznał go świętym.” (s. 460).

opisujące bezwzględną karność braci zakonnych wyzyskiwaną do opanowywania, a nawet usuwania rządów w imię interesów Watykanu. Zakon ten autor nazywa największą plagą świata (s. 359). Na innej stronie przytacza jedno z przysłów, dodając, iż prawie zawsze mówią one prawdę: „Strzeż się kobiety od przodu, mufa od tyłu, byka od głowy, a mnicha od każdej strony” (s. 538). Walcząc z fanatyzmem analizuje także teksty sakralne: „Jezus zmienia cały nasz sposób rozumienia bóstwa, kiedy w Ojcie nasz mówi — „i nie wódz nas na pokuszenie”; tym samym zdaje się przypisywać Bogu autorstwo zła” (s. 535).

Kultura świecka prowadzi do rozdziału Kościoła od państwa. Kościół, uczestnicząc we władzy, miał z tego zyski. Lecz rozdział przywraca niezależność nie tylko państwu, ale także religii. Zainteresowani radzeniem duchowni nie chcą tego widzieć. „Kaźda odpowiedzialnie napisana książka mówi Helwecjusz, spędza sen z oczu teologów, ponieważ rozum w ich pojęciu nigdy nie będzie dość po katolicku prawowierny” (s. 534).

Przedstawia też swoje wyobrażenia o pięknie, które mogą zainteresować miłośników estetyki. Zgodnie z duchem czasu mają one charakter klasycystyczny bliski opisanemu współcześnie przez Boileau w jego „L'art poetique” (Sztuka poetycka). Piszze więc Helwecjusz o istocie wzniosłości w obrazach i myślach. Sporo uwagi poświęca jasności stylu, w którym XVIII-wieczni pisarze Francji tak celowali. „Miarą piękna danego dzieła będzie zawsze wywierane przezeń na nas wrażenie... Przesadna wytworność to niekiedy tylko przykrywka głupoty... Jedynie ten, kto jest pewny prawdy tego, co myśli, ma również odwagę mówić zrozumiale. Umysłowy kuglarz natomiast nigdy niczego jasno nie napisze...” (s. 398).

Książka to o pełnym człowieku. Mówi więc i o miłości, a więc o tym, jaka kochanka przystoi człowiekowi, który nie robi, o różnorodności romansów i miłości u mężczyzny, który pracuje. „Miłość człowieka pierwotne-

go w Kanadzie jest krótka, ponieważ nie ma on na nią czasu. Zmuszony do łowienia ryb i do polowania, jest zadowolony, gdy może podać ogień swej wybrance, i jest szczęśliwy, jeśli go ona zdmuchnie.” (s. 383).

Ileż ciekawych tu spostrzeżeń, co za bogactwo myśli o człowieku, o państwie, szkole, Kościele. Choć to dawne czasy, minione spory i walki, ileż aktualności, szczególnie w dziedzinie etyki niezależnej, antyklerykalizmu, roli nauki, prawa i wychowania. Autor reprezentował sumienie swoich czasów, sumienie wrażliwe i sprawiedliwe. W wielu miejscach książka jego, choć dawno pisana, zadziwia i porusza. Tyle w niej prawdy. Obok innych śmiałych dzieł księga ta wzbogacała i wzbogaca inspiracje tych, co walczą o prawdę i sprawiedliwość.

Lektura Helwecjusza zajmuje i poucza. Daje wiele wzruszeń intelektualnych. Jedni czytają go dla nauki, inni dla odpoczynku. A przed nami wakacje. Stąd warto wspomnieć o dwu jeszcze książkach, które niosą wiele przeżyć, gdyż mają dużą wartość poznawczą i estetyczną. Mam na uwadze powieść znanego pisarza z Olsztyna, Henryka Panasa „Według Judasza”, opartą na długich studiach biblijnych. Jest to subtelny romans dwojga osób z otoczenia Jezusa. Książka ta ukazała się już w drugim wydaniu, co świadczy o jej poczytności (w opr. zł 26). Interesującą recenzję o niej zamieścił w „Życiu Warszawy” Jarosław Iwaszkiewicz (r. 1973 nr 180).

Drugą ciekawą rzeczą jest książka profesora Uniwersytetu im. Curie-Skłodowskiej, Andrzeja Nowickiego pt. „Ostatnia noc Vaniniego” (Wyd. „Ślask” 1976, opr. zł 40). Autor, wybitny filozof, znawca kultury włoskiej, przedstawił w formie powieści psychologicznej życie filozofa i bojownika, Giulio Cezare Vaniniego (1585—1619). Był to renesansowy odważny myśliciel, który rozwijał materialistyczną filozofię przyrody. Prześladowany przez inkwizycję zginął spalony na stosie. Nie chciał się wyrzec prawdy naukowej. Miał lat trzydzieści trzy.

prof. dr
KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

W bieżącym roku szkolnym uczniowie szkoły średniej otrzymali nowy podręcznik: „Literaturę polską okresu pozytywizmu” Aliny Nofer-Ladyki. Autorka i wydawnictwo chcieliby zasięgnąć opinii nauczycieli polonistów tak o merytorycznej, jak i dydaktycznej wartości owego podręcznika, by w następnych wydaniach poczynić w nim niezbędne zmiany. Stąd prośba o ocenę tego podręcznika i przesłanie o nim uwag w terminie do 1 września bieżącego roku pod adresem wydawnictwa: Redakcja Polonistyczna Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, Plac Dąbrowskiego 8; 00-950 Warszawa.

Aby ukierunkować i ułatwić ocenę podręcznika, pragniemy zwrócić uwagę na niektóre problemy, nasuwające się przy lekturze obecnej jego wersji.

Materiał do realizacji programu zawarty w podręczniku A. Nofer-Ladyki tworzy inny układ niż programowe zalecenia. W podręczniku nie wyodrębnia się jednostek tematycznych ściśle odpowiadających hasłom programu. Autorka włączyła owe hasła w układy szersze, w charakterystykę epoki, która objęła także analizy utworów czytanych i omawianych w klasach V—VIII szkoły podstawowej. Dzięki temu charakterystyka ta staje się mniej ogólnikowa, bardziej konkretna. Nauczyciel i uczeń powinni czytać podręcznik w całości, jeśli mają objąć całokształt zagadnień znamiennych dla tego okresu i zobaczyć ich wzajemne powiązania. Zawarte w nim omówienia, wiążące się z przetwarzaniem w szkole lektury, mogą być ogólnym ukierunkowaniem samodzielnej pracy ucznia lub też jej podsumowaniem. Podręcznik ma jedynie towarzyszyć owej pracy przez stałe ukazywanie szerszych perspektyw, ogólniejszych zjawisk i ich

WYDAWNICTWO CZEKA NA OPINIE

wzajemnych powiązań. W jakim stopniu jest to zaleta, a w jakim wadą podręcznika, ustalić może praktyka szkolna.

Autorka nie respektuje pewnych dotychczasowych ustaleń dydaktyki szkolnej — przekazywania wiedzy o całym procesie historyczno-literackim poprzez sylwetki twórców wybitnych pisarzy z wyeksponowaniem ich biografii. Życiorysy pisarzy znalazły się na końcu książki, mają charakter pomocniczy, uzupełniający. Wynika to z wyraźniejszego zaakcentowania ogólnej problematyki kultury okresu, potraktowania jej w sposób nadrzędny w stosunku do twórczości poszczególnych pisarzy.

Taka koncepcja podręcznika przygotowuje do odczytania utworów i ich interpretacji, natomiast życiorysy pisarzy stają się elementem wiedzy pamięciowej, uzupełniającej, a zatem przestają mieć znaczenie centralne dla poruszanej problematyki.

Podręcznik tak skonstruowany zmusza nauczyciela i ucznia do przełamywania tradycyjnego schematu omówień historycznoliterackich, do koncentrowania uwagi na sferze sensów i znaczeń przekazywanych przez wytwory kultury i to właśnie stanowi element nowości w koncepcji tego podręcznika.

Autorka podręcznika ukierunkowuje tylko analizy kilku najważniejszych powieści, pokazuje technikę analityczno-interpreta-

cyjną poprzez takie podstawowe pojęcia teoretyczno-literackie, jak: narracja, koncepcja bohatera, motywacja losu. Ten typ ukierunkowania analizy uczy odczytywać utwor, podsuwa terminy dla określenia specyficznych cech jego struktury warunkującej rodzaj odbieranych wrażeń. Taki sposób omawiania większych dzieł wiąże się z koncepcją podręcznika, tj. z dążeniem do wprowadzania ucznia nie tylko w nowoczesne widzenie problemów danej epoki, lecz także we współczesną metodologię badań literackich opartą na dorobku literaturoznawstwa. Autorka nie rozwiązuje jednak dalszych spraw związanych ze sposobem przeprowadzenia tej analizy w warunkach szkolnych.

Rozważając sprawę dydaktycznej wartości podręcznika, nie można pominąć zatem także jakości analizy przerabianych w szkole większych utworów literackich, powiązań tej analizy z wykładem podręcznikowym i jej funkcji w kierowanym procesie wychowawczym. Kwestie te osadzają podręcznik w nurcie najistotniejszych problemów szkolnej dydaktyki literatury.

Przyjęta koncepcja podręcznika zdecydowała o niektórych cechach jego struktury. Przywykliśmy do tego, że w podręcznikach wprowadza się zazwyczaj informację możliwie najbardziej zobiektywizowaną tak w sposobie formułowania ocen, jak i w używanym słownictwie, najczęściej zintelektualizowanym, mało emocjonalnym. Alina Nofer-Ladyka jest

brak tej dydaktycznej obudowy zwiększy aktywność i samodzielność ucznia w procesie pracy z podręcznikiem?

Podręcznik ten adresowany jest do uczniów liceum ogólnokształcącego oraz uczniów techników i liceów zawodowych. Choć program we wszystkich tych szkołach jest ten sam, sposób jego realizacji jest różny, bo różny jest stopień zainteresowania literaturą ucznia i inna przydatność tej wiedzy w całokształcie zaplanowanego wykształcenia.

Sprawą ważną dla dalszej pracy nad podręcznikiem byłoby zróżnicowanie oceny przydatności tego podręcznika w różnych typach szkół, w odniesieniu do różnych indywidualności uczniowskich, bo związane jest to z odmiennymi typami pracy szkolnej, której ma ten podręcznik służyć. Czy jeden podręcznik, taki jak ten, spełnia właściwie tę różnicowaną funkcję, czy też rozwiązaniem lepszym byłoby stworzenie dwóch różnych jego wariantów? Jak oceniają przydatność podręcznika uczniowie tych różnych szkół, a w obrębie różnych typów szkół — uczniowie zdolni i uczniowie słabsi? Co im pomaga, a co przeszkadza w uczeniu?

Wysunięte tu problemy nie wyczerpują wszystkich kwestii, które może nasunąć ten podręcznik, a które obejmuje szeroko pojęta problematyka szkolnego podręcznika łączącego walory poznawcze z wychowawczymi. Model takiego podręcznika korzystającego z doświadczeń i tradycji, a jednocześnie nacechowanego ambicją, by odpowiadać jak najbardziej wymaganiom nowoczesności, może być wypracowywany powoli, poprzez dyskusję nad konkretnymi jego realizacjami. Taki właśnie cel miałyby wymiana uwag krytycznych i doświadczeń z praktyki szkolnej.

HELENA STARZEC

HARCERSKI STYL HARCERSKI FASON

(Dokończenie ze str. 3)

FESTIWAL KULTURY

Szczególnie atrakcyjnie zapowiada się III Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej, który — podobnie jak dwa poprzednie — odbędzie się w Kielcach w ostatnich dniach lipca i pierwszej połowie sierpnia. W imprezie tej — organizowanej przez Główną Kwaterę ZHP, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz władze województwa kieleckiego — weźmie udział blisko 2700 harcerzy i harcerzy oraz młodzieży nie zorganizowanej.

Program tegorocznego festiwalu, będącego największym przeglądem szkolnego amatorskiego ruchu artystycznego, został tak pomyślany, aby możliwie najpełniej służył prezentacji najciekawszych form działalności kulturalnej dzieci i młodzieży; pro-

gram ten łączy elementy pracy, zabawy i wypoczynku.

Naczelny cel tej imprezy jest prezentacja, wypracowanie i popularyzacja w środowisku uczniowskim nowych, wartościowych i atrakcyjnych form działalności kulturalnej.

Zadaniem festiwalu jest również aktywizacja harcerskiej i szkolnego amatorskiego ruchu artystycznego; konfrontacja dorobku artystycznego zespołów i klubów oraz poszczególnych środowisk i regionów; upowszechnianie szczególnie wartościowego artystycznego repertuaru; popularyzacja masowych imprez kulturalnych i wreszcie — inspiracja i zainteresowanie środowisk twórczych problematyką dziecięco-młodzieżową.

„SZLAKAMI JUTRA”

Szczególną wagę organizacja harcerska przywiązuje do Cen-

tralnego Rajdu Harcerskiego „Szlakami Jutra”. Celem tej imprezy (której współorganizatorem jest również Ministerstwo Oświaty i Wychowania) jest uczczenie trzeciej rocznicy nadania Związkowi Harcerstwa Polskiego Orderu Sztandaru Pracy I klasy oraz lepsze poznanie przez młodych największej polskiej inwestycji — Huty „Katowice”.

W rajdzie tym uczestniczyć będzie około 5500 dziewcząt i chłopców, głównie ze szkół ponadpodstawowych. Punkt kulminacyjny imprezy to Złoty Sztandarowy Młodych, który odbędzie się 15 lipca — właśnie na terenie Huty „Katowice”. Podczas zlotu zespołom harcerskim, które zwyciężyły w całorocznym współzawodnictwie, wręczona zostanie Tytuły Drużyn Sztandarowych.

Tegoroczne lato harcerskie składa się z wielu jeszcze innych atrakcyjnych imprez i akcji, a między innymi z Morskiej Akcji Szkoleniowej i Wodnej Akcji Letniej 76, na której program złoży się między innymi atrakcyjny „Rejs Przyjaźni” do ZSRR i Finlandii oraz „Operacja Żagiel 76”.

H. W.

JULIUSZ OJRZANOWSKI

26 stycznia 1976 roku zmarł kolega Juliusz Ojrzanowski, emerytowany nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych z Hajnówki, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, zbieracz i propagator wiedzy o Hajnówce, o Puszczy Białowieskiej i twórczości ludowej w drewnie.

Po wyzwoleniu był organizatorem Ogniska ZNP w Hajnówce. W okresie organizowania powiatu hajnowskiego i Zarządu Powiatowego ZNP został wybrany jego prezesem. Funkcję tę pełnił do 1959 roku. Następnie był członkiem zarządu aż do końca życia. Przez cały czas wykazał się dużą aktywnością w społecznej działalności związkowej. Przy czynił się do zbudowania w Hajnówce Domu Nauczyciela, jednego z pierwszych w Polsce.

Kolega Juliusz Ojrzanowski był członkiem Plenum ZG ZNP, członkiem Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP.

Działacz kultury, zgromadził kilkusetletnią bibliotekę dzieł, często unikalnej wartości, przyczynił się do rozwoju kultural-

nego miasta. Odkrywał pomniki przyrody, walczył o każde zagrożone drzewo. Zamieszczał wiele artykułów w różnych czasopiśmie. Zorganizował jeden z ciekawszych gabinetów technologii drewna, napisał poradnik dla nauczycieli technologii drewna. Jest współautorem mapy Puszczy Białowieskiej. Był aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Puszczy Białowieskiej.

Wyrazem uznania dla Jego działalności są przyznane mu odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal X-lecia Polski Ludowej, Złota Odznaka ZNP, Srebrna Odznaka „Zasłużony Białostoczyźnie” oraz odznaczenia Ligii Ochrony Przyrody: Srebrny i Złoty Żubr, Zasłużony Działacz Kultury.

Śmierć Juliusza Ojrzanowskiego, nieocenionego kolegi, odczuwamy szczególnie boleśnie.

Cześć Jego pamięci!

Rada Zakładowa ZNP w Hajnówce



Kol. K. S. z woj. walczyńskiego prosi o wyjaśnienie zasad udzielania urlopów dla nauczycielek przedszkola, studiujących zaocznie na SN i uniwersytecie.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania w piśmie z dnia 17 marca 1976 r. nr EO-Z2-136-4/76 ustaliło co następuje: „W celu stworzenia lepszych warunków dla dokształcania się czynnych nauczycielek przedszkoli systemem zaocznym w studium wychowania przedszkolnego, Ministerstwo Oświaty i Wychowania zezwala na udzielanie nauczycielkom przedszkoli, które kształcą się systemem studiów zaocznych w tych studiach, urlopów szkoleniowych w wymiarze nie przekraczającym 12 dni roboczych w całym okresie tego kształcenia”.

Nauczycielom, kształcącym się systemem studiów wyższych zaocznych, zatrudnionych w placówkach, w których nie są przewidziane ferie szkolne, można udzielić w każdym roku

studiów z wyjątkiem ostatniego roku, urlopu szkoleniowego w wymiarze 12 dni roboczych.

Jednocześnie ministerstwo ustaliło, że nauczyciele, którzy korzystają w ostatnim roku studiów ze zniżki godzin nauczania na kształcenie się lub inne cele mogą otrzymać oprócz tej zniżki także urlop szkoleniowy w wymiarze 21 dni.

Informacja powyższa oparta jest na treści pisma ministra oświaty i wychowania z dnia 27 marca 1976 r. nr EO-Z2-136-3/76.

Wizytator rejonowy zatrudniony w kuratorium oświaty i wychowania — mający staż pracy pedagogicznej ponad 24 lata — pyta, czy mając taki staż pracy pedagogicznej, musi uczyć dwie godziny tygodniowo.

Po konsultacji z Ministerstwem Oświaty i Wychowania wyjaśniamy co następuje: Stosownie do postanowień art. 7 ust. 2 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela — pracownicy nadzoru pedagogicznego zobowiązani są, w ramach swych obowiązków służbowych i pobieranego uposażenia, do pełnienia funkcji dydaktycznych w szkołach lub innych placówkach oświatowo-wychowawczych w wymiarze 2 godzin tygodniowo. Z powyższego

wynika, że długość stażu pracy pedagogicznej nie może przesądzać o braku wyżej wymienionego obowiązku pracy 2 godzin w tygodniu przez wizytatora rejonowego, nawet tego, który legitymuje się dłuższym niż 24-letnim stażem pracy.

Nauczyciel, uczący na kursach specjalnych zorganizowanych przy szkole podstawowej, pyta, czy przysługuje mu dodatek służbowy za trudne warunki pracy w wysokości 350 zł.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyjaśniło, że zgodnie z par. 17 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1972 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i nauczycieli akademickich (Dz. U. nr 16, poz. 115) nauczycielom szkół specjalnych, w tym także nauczycielom klas specjalnych zorganizowanych przy szkołach podstawowych, przysługuje dodatek służbowy za trudne warunki pracy w wysokości 350 zł miesięcznie.

W przypadku zatrudnienia nauczyciela na umowie o pracę w niepełnym wymiarze, dodatek ten przysługuje w wysokości proporcjonalnej do liczby godzin pracy w stosunku do tygodniowego pensum nauczyciela tej szkoły.

Koleżanka zatrudniona na stanowisku księgowej pisze: pracuję 30

lat, niedawno skończyłam 55 lat życia i zdrowie zaczęło mi szwankować. Czy mogę starać się o emeryturę?

Od 1 lipca 1975 r. obowiązuje rozporządzenie Rady Ministrów o wcześniejszym przechodzeniu na emeryturę. W myśl tego rozporządzenia kobieta mająca 55 lat i co najmniej 30-letni okres zatrudnienia może przejść na wcześniejszą emeryturę po rozwiązaniu stosunku pracy na swój wniosek.

Jestem nauczycielem od 26 lat i w bieżącym roku szkolnym nie pracuję, ponieważ przebywam na rocznym bezpłatnym urlopie dla poratowania zdrowia. Wydział Oświaty i Wychowania nie sprolongował mi na rok 1976 legitymacji. Czy to jest słuszną decyzją?

W świetle obowiązujących przepisów nie mogą być wydawane legitymacje uprawniające do ulgowych przejazdów kolejnymi pracownikom pozostającym na bezpłatnym urlopie.

Podstawa: zarządzenie ministra komunikacji z dnia 26 maja 1972 roku (Dziennik T i ZK nr 15) i z dnia 16 lipca 1973 roku (Dziennik T i ZK nr 15, poz. 71).



UWAGA uczestnicy finału II i półfinałów III Turnieju ZNP! W Związku z tym, że znaczna ilość partii nie zostanie zakończona w wyznaczonym czasie, wyznacza się zakończenie turniejów na dzień 30X.1976.

Podajemy dalsze wyniki zakończonych partii w półfinałach III Turnieju ZNP.

Grupa I

Lelek 1 Dziuban. Donajski 1 Dziuban. Dębowski 1 Dziuban. Majewski 1 Kawulok. Majewski 1 Dębowski. Krupniński 0 Dębowski. Lelek 0 Dębowski. Gotszlik 0 Gniot. Gniot 1 Stolarczyk.

Grupa III

Wójtowicz 1 Lamparski. Goździewiczski 0 Lamparski. Bartosik 0 Goździewiczski. Kempniński 1 Kujawski. Minin 0 Kempniński. Kempniński 1 Jackowski.

Padula 0 Kempniński. Goździewiczski 1 Minin.

Grupa VI

Grzegorzewski 0 Milewski. Smierciak 1 Makowski. Grzegorzewski 0 Wiktorzak. Smierciak 1 Wiktorzak.

Grupa XI

Prass 0 Chorzewski. Müller 1 Gajewski. Gajewski 0 Tobolski. Adamowicz 0 Salkiewicz. Salkiewicz 0 Müller.

Grupa XIII

Musialik 1/2 Czachorowski. Kołodziej 1 Osinski. Kołodziej 1 Stachowiak. Kołodziej 1 Kokieli. Kołodziej 1 Musialik. Musialik 1/2 Domsud.

Grupa XV

Aksiuczyk 1 Wleczorek. Kaźmierczyk 1 Aksiuczyk. Kaźmierczyk 1/2 Deuter. Deuter 1 Puchala. Zmudzinska 1 Siemnicki. Wiacek 0 Kaźmierczyk. Deuter 1 Wiacek.

Grupa XVI

Kiernicki 1 Saskowski. Saskowski 1 Kośmider. Lewandowski 0 Saskowski. Saskowski 1 Gorgoni.

Pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA W TRZCIANCE WOJ. PIŁA zatrudni z dniem 1 września 1976 r.: nauczyciela wychowania fizycznego (wykształcenie wyższe) w Liceum Ogólnokształcącym; nauczyciela kierownika internatu w LO. Mieszkanie i stolówka na miejscu. Oferty kierować pod adres j.w.

K-105

DYREKCJA TECHNIKUM BUDOWLANEGO I ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ DLA PRACUJĄCYCH BYDGOSKIEGO ZJEDNOCZENIA BUDOWNICTWA w Inowrocławiu, ul. Narutowicza 34 przyjmie do pracy z dniem 15 sierpnia 1976 r. 2 WYCHOWAWCÓW INTERNATU (chętnie młode małżeństwo). Od kandydatów wymagane jest wykształcenie pedagogiczne co najmniej SN oraz umiejętność prowadzenia zajęć plastycznych lub muzycznych. Warunki pracy i płacy oraz mieszkaniowe do omówienia po otrzymaniu pisemnej oferty wraz z niezbędnymi dokumentami osobowymi (odpis dyplomu, zaświadczenie, opinia z miejsca pracy, życiorys).

K-107

DYREKCJA TECHNIKUM ROLNICZEGO I OGRODNICZEGO W ZŁOTYM POTOKU p-ta 42-253 Janów Częstochowski, zatrudni od zaraz dyrektora Gospodarstwa Pomocniczego o powierzchni 200 ha. Kandydat powinien posiadać odpowiednie kwalifikacje zawodowe i praktykę. Istnieje możliwość dodatkowego zatrudnienia w szkole w godzinach ponadwymiarowych. Mieszkanie rodzinne zapewniamy.

K-104

DYREKCJA SZKÓŁ ROLNICZYCH W BIAŁEJ PODLASKIEJ zatrudni od 1 września 1976 r. nauczyciela języka rosyjskiego. Wymagane wykształcenie wyższe. Mieszkanie w nowym budownictwie zapewniamy.

K-106

Nowości Wydawnicze

PEDAGOGIKA, SOCJOLOGIA EKONOMIKA

Maria Gasińska, Cecylia Hibbel: PRACOWNIK SOCJALNY W ZAKŁADZIE PRACY. Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa 1976, s. 88, cena 15 zł. B. Poklad i E. Szewczenko: RWPZ DZIS I JUTRO. Wyd. Agencji Prasowej „Nowosti”, Warszawa 1976, s. 112, cena 18 zł.

Tadeusz Stasiak: HUMANIZACJA PRACY WYSPECJALIZOWANEJ. Instytut Wyd. CRZZ, Warszawa 1976, s. 297, cena 43 zł.

Aleksander Kamiński: PODSTAWOWE POJĘCIA PEDAGOGIKI SPOŁECZNEJ W PRACY SOCJALNEJ. Instytut Wyd. CRZZ, Warszawa 1976, s. 82, cena 17 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE, MONOGRAFIE, HISTORIA

ZRÓŹNICKI DĄB. Polskie i słowackie opowiadania tatrzańskie. Wybrały: Teresa Komorowska, Viera Gasparkowa. LSW, Warszawa 1976, s. 164, cena 75 zł.

Władysław Czapliński: WLADYSLAW IV I JEGO CZASY. Wiedza Powszechna, Warszawa 1976, s. 401, cena 60 zł.

Stanisław Helsztyński. UCZEN AMOSA, LSW, Warszawa 1976, s. 359, cena 50 zł.

Czesław Łatawiec: SANDOMIERZ — MOJA MŁODOŚĆ. LSW, Warszawa 1976, s. 257, cena 30 zł.

Marcin Łyskowski: MEDYCYNIA I LEKARZE DAWNEJ WARSZAWY. PIW, Warszawa 1976, s. 463, cena 75 zł.

Stanisław Szenic: WIEKSZY NIŻ KRÓL TEN KSIĄŻĘ. MON. Warszawa 1976, s. 367, cena 40 zł.

Ila Łazari-Pawłowska: SCHWEITZER. Wiedza Powszechna, Warszawa 1976, s. 244, cena 28 zł.

Ireneusz J. Kamiński: SZTUKA W LABIRYNTACH. Wyd. Lubelskie, Lublin 1976, s. 198, cena 24 zł.

BELETRYSTYKA

Melchior Wańkowicz: W PEPKU AMERYKI. WL, Kraków 1976, s. 388, cena 65 zł.

Danuta Brzozko-Medryk: CZY ŚWIĄDEK SZUKA ZEMSTY. MON. Warszawa 1976, s. 262, cena 20 zł.

ROZNE

Anna Skoczyła: NA CZTERY WIATRY. WL, Kraków 1976, s. 49, cena 10 zł.

Stanisław Włodek: ZAPIEKANKI. SUFLETY, TORTY. Watra, Warszawa 1976, s. 95, cena 12 zł.

Anna Czerni, Zofia Zawistowska: SPECJALNOSĆ KUCHNI ŚRÓDZIEMNOMORSKIEJ. Watra, Warszawa 1976, s. 195, cena 30 zł.

Ryszard i Wanda Koronowie: BEL-GIA. Wiedza Powszechna, Warszawa 1975, s. 110, cena 70 zł.

RUDE ŚLĄSKA — Plan miasta. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa 1976, cena 12 zł.

KSIAZKI IW „NASZA KSIĘGARNIA”

DLA MŁODZIEŻY

Halina Szirlajewa: DZIEWCZYNA Z LEGENDY. Warszawa 1976, s. 83, cena 14 zł.

Ewa Nowacka: MOŻE NIE, MOŻE TAK. Warszawa 1976, s. 222, cena 25 zł. Eduard Klein: CIENIE NAD PAMPĄ. Warszawa 1976, str. 302, cena 37 zł.

Juliusz Verne: WYPRAWA DO WNĘTRZA ZIEMI. Warszawa 1976, s. 272, cena 28 zł.

Józef Hawlicki: DO CZEGO SŁUŻĄ RÓWNIANIE. Warszawa 1976, s. 234, cena 27 zł.

Gaston Rébuffat: OPOWIEŚCI Z CHAMONIX. Warszawa 1976, s. 94, cena 19 zł.

Stanisława Płatówna: SKOK PRZEZ SKÓRĘ. Warszawa 1976, s. 298, cena 27 zł.

Maria Ziolkowska: JEDREK Z KOLIBY. Warszawa 1976, s. 196, cena 19 zł.

Kazimierz Gutaker: REJS DO ZAMKU. Warszawa 1976, s. 285, cena 35 zł.

STALO SIĘ JUTRO. OPOWIADAN FANTASTYCZNYCH ZBIÓR SZOSTY. ROBOT NR3. Warszawa 1976, str. 58, cena 11 zł.

STALO SIĘ JUTRO. OPOWIADAN FANTASTYCZNYCH ZBIÓR SIÓDMY. METODA DOKTORA QUINKA. Warszawa 1976, s. 66, cena 10 zł.

STALO SIĘ JUTRO. OPOWIADAN FANTASTYCZNYCH ZBIÓR ÓSMY. PODPALACZE NIEBA. Warszawa 1976, s. 70, cena 12 zł.

Teodor Goździewicz: ZDOBYCZE. Warszawa 1976, s. 172, cena 15 zł.

Janina Balcerzak: MOJE DWA-DZIESIĄT LAT. Warszawa 1976, s. 168, cena 17 zł.

Lato pod namiotem

Samochód zatrzymuje się przed bramą. Przed nami duży plac w środku lasu nad jeziorem. Wokół namioty chłopców i domki campingowe dziewcząt. Tuż przed wejściem pełni straż grupa chłopców w harcerskich mundurach. Żaden intruz przed ich czujnym okiem się nie ukryje. Tego wymaga regulamin. Dopiero po wylegitymowaniu pozwolili nam wejść do środka.

Obóz Przysposobienia Obronnego w Garczynie zorganizowany został przez Zespół do Spraw Obronnych Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku, przejął tradycje obozów Przysposobienia Wojskowego, organizowanych od 1960 roku; w każde wakacje przebywa tutaj w trzech, dwutygodniowych turnusach młodzież szkół średnich.

W towarzystwie **Feliksa Klimka** — wizytatora do Spraw Obronnych Kuratorium Gdańskiego udajemy się do komendy — sztabu, aby zameldować swoją obecność. Przyłącza się do nas kol. **Zofia Trybull**, kierownik Oddziału ZG ZNP w Gdańsku. Przyjechała, aby dowiedzieć się, jak czu-

dwie godziny zajęć teoretycznych przysposobienia obronnego.

Pozostała część dnia przeznaczona jest wyłącznie na rekreację; wypełniają ten czas zajęcia sportowe i kulturalne.

— Dziś zajęcia mają szczególnie uroczysty charakter — święto sportu — mówi komendant Piotr Kończanin. — Na maszt została wciągnięta flaga olimpijska oraz zapalony znicz. Główną grupę apelu stanowili ubrani w stroje sportowe przedstawiciele poszczególnych kompanii. Na zakończenie wręczymy zwycięzcom przygotowane przez młodzież medale.

Tegoroczna kapryśna aura dała się w czerwcu we znaki wszystkim. Po wczorajszym zimnym, deszczowym dniu — dziś wreszcie ciepła, słoneczna pogoda; jakby na zamówienie w związku z dniem święta sportu na obozie w Garczynie! Zawody sportowe w pełni. W pięciogodzinny program znalazło się wiele konkurencji: piłka siatkowa i ręczna, zawody strzeleckie, biegi na 60 i 100 m, skok w dal, rzut piłeczką palantową, pchnięcie kulą, sła-

W wielu szkołach woj. gdańskiego widziałem takie zdjęcia w gablotkach osiągnięć i wyróżnień szkoły. Stanowią one dobrą propagandę letniej akcji w Garczynie...

— Sztandar — kontynuuje płk T. Kowalewski — podnosi rangę obozowych uroczystości podczas otwarcia i zakończenia turnusu oraz apeli porannych w niedziele i święta. Wtedy — zgodnie z ceremoniałem wojskowym — następuje wprowadzenie i odprowadzenie sztandaru do komendy w asyście orkiestry i plutonu honorowego.

Młodzież zaangażowana jest w pracy przy utrzymaniu ładu i porządku oraz usprawnianiu życia obozowego.

— Oprócz kadry dowodzącej — mówi komendant Piotr Kończanin — bardzo ważną rolę odgrywa właściwie dobrana spośród młodzieży klas starszych kadra pomocnicza. Dla przykładu: jako pomocników sztabu komendy zwerbowano dwie uczennice Liceum Ekonomicznego, które pomagają w przepisywaniu na maszynie raportów, rozkazów, sprawozdań oraz korespondencji. Dwie uczennice z Liceum Plastycznego stanowią kierownictwo grupy plastycznej. Urządzają okolicznościowe dekoracje i prowadzą kronikę obozową itp. Dwóch uczniów z Technikum Łączności dba o radiowęzeł i telewizor. Przy współpracy z Młodzieżową Radą Klubu nadają koncerty, urządzają wieczorki taneczne, a dzień kończy się u nas przepiękną melodią „Cisza”.

A jakie wrażenie wyniosła młodzież? Do końca turnusu zaledwie dwa dni — to ich najbardziej martwi. Ale obiecują sobie, że jeszcze tu przyjadą w przyszłym roku. Początkowo niektórym śpiochom dawała się we znaki pobudka o godzinie siódmej. Jednak przyzwyczaili się szybko do rannego wstawania, gimnastyki i mycia w zimnej wodzie. Dziewczynki, które pomagały kucharce w pracy przy sporządzaniu posiłku, przechwalały się, że nauczyły się gotować grochówkę żołnierską. Wielu nauczyło się pływać. Nikt tu nikomu nie wzbierał dostępu do wody — jak to bywa często na innych obozach. Mieli zapewnione pełne bezpieczeństwo dzięki obecności nauczycieli. Dla wielu największym przeżyciem było samodzielne pływanie kajakiem i... strzelanie z wiatrówki. Jednym słowem było fajnie!

A co powie przedstawiciel kadry? Krystyna Wojtulewicz, komendantka V plutonu była 36 razy na różnych koloniach w charakterze wychowawcy, na tego typu obozie — po raz pierwszy. Bogaty i różnorodny program zajęć zafascynował ją również. Mówi — Dzieci były zdyscyplinowane. Przemawiały do nich różne formy zajęć i rekreacji...

*

W związku z planami na przyszłość organizatorzy Obozu Przysposobienia Obronnego w Garczynie zwrócili się do dzieci, rodziców i wychowawców w ankiecie z zapytaniem, co nowego należałoby wprowadzić w przyszłym roku do programu zajęć. Będzie to wykorzystane w przyszłej pracy.

Bo przecież tutaj co roku wiele się zmienia, polepsza bazę, wyposażenie ośrodka sportowego, atrakcyjność programy zajęć. Jak grzyby po deszczu wyrosły w tym roku domki campingowe. Także w tych dniach zakończono budowę toru przeszkód. A wszystko z myślą o tym, by młodzież rosła rodzicom i Ojczyźnie na pożytek...

STANISŁAW CZERWIŃSKI



ją się dzieci nauczycielskie (Związek i kuratorium w Gdańsku finansowały pobyt i wyżywienie dzieci) oraz pragnie się upewnić, czy uda się tutaj we wrześniu zorganizować dwutygodniowe wczasy dla nauczycieli-emerytów.

W komendzie zastajemy komendanta, **por. rez. mgr. Piotra Kończanina**, wizytatora do Spraw Obronnych oraz **płk. Tadeusza Kowalewskiego**, inspektora do Spraw Obronnych Kuratorium w Gdańsku.

— W tym roku zorganizowaliśmy po raz pierwszy — mówi **płk T. Kowalewski** — Obóz Przysposobienia Obronnego dla 400 dzieci nauczycielskich, uczniów szkół podstawowych woj. gdańskiego. Przebywają na dwutygodniowym turnusie bezpłatnie. Myśl zorganizowania takiego zgrupowania dla tych dzieci podpowiedział nam podczas zesłorocznej wizyty **minister Jerzy Kuberski**.

— Co byście powiedzieli kole-dzy — zwrócił się do nas minister — gdyby tego typu obóz zorganizować tu w przyszłym roku? Wtedy to właśnie zapadła decyzja...

Oprócz dzieci nauczycielskich przebywa również na szkoleniu pletwonurków 38-osobowa grupa uczniów szkół podstawowych i średnich.

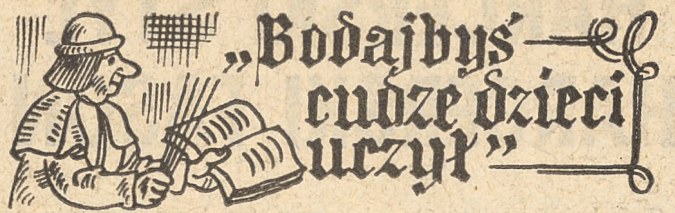
Obóz podzieliliśmy na plutony i kompanie. Kadre instruktorska stanowią nauczyciele PO i wf szkół średnich. Są też po raz pierwszy nauczyciele szkół podstawowych. Prowadzą zajęcia z młodzieżą i oprócz tego jako dowódcy plutonów biorą również udział w zorganizowanych dla nich zajęciach instruktorskich. Po kursie uzyskują kwalifikacje, upoważniające do uczenia w szkole przysposobienia obronnego.

— Celem i treścią życia na naszym obozie jest — mówi **płk T. Kowalewski** — wypoczynek z elementami szkolenia patriotyczno-obronnego. Do południa młodzież ma trzy godziny zajęć: strzelanie z wiatrówki, wybrane elementy ze szkolenia sanitarnego i trochę musztry. Po południu —

my rowerowy i piłkarski, wyścigi na rowerach, wyścigi na szcudłach, konkurs siłowy itp.

Na przystani żeglarskiej dostrzegam w grupie pletwonurków chłopców z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Malborku. Skończyli właśnie zanurzanie się w 10-metrowej głębokości garczyńskiego jeziora... Zaroiło się jezioro od bieli kajaków, żaglówek, motorówek. Przepiękny widok! To „biała flota” garczyńskiego „portu” — nie ukrywają dumy obozowicze.

Latem 1974 roku — mówi **płk T. Kowalewski** — podczas pierwszego turnusu obóz nasz otrzymał sztandar ufundowany przez społeczeństwo ziemi kościerskiej, a w uroczystości wzięł udział wiceminister oświaty i wychowania — gen. dyw. Zygmunt Huszcza oraz kompania reprezentacyjna z jednostki obrony Wybrzeża. Od tego momentu wyróżniający się na obozie uczniowie otrzymują zdjęcia na tle sztandaru, które wysyłamy do dyrekcji szkół i rodziców z pismem pochwalnym za dobre sprawowanie się na obozie.



NIE POZOSTAWAJMY W TYLE!

Handel znacznie wyprzedził nas, nauczycieli, w twórczości językowej. „Zamiatacz płaski”, to przyrząd zwany dotychczas miotłą; „grzyzak niemowlęcy, nazywały nasze babcie smoczką, a „płytę gastronomiczną” zwano ongiś tacką. I my, idąc z duchem czasu, powinniśmy zerwać z tradycyjnym nazewnictwem w środowisku szkolnym. Oto kilka konkretnych propozycji:

szkoła — punkt usługowy wtłaczania wiedzy;
korytarz — międzyklasowy ciąg komunikacyjny;
klasa — izba twórczych dociekań i kontaktów;
sala gimnastyczna — ośrodek poprawy postaw różnych, a nie właściwych;
tablica — zawieszadło informacyjne;
repetent — powtórznik wyjątkowy;
przerwa — międzylekcyjne minuty zbiorowego wytchnienia;
nauczyciel — wielbranżowy usługowiec oświatowy.
Pragnę zauważyć, że wprowadzenie proponowanych nowotwórow językowych pozwoli wydatnie zwiększyć objętość artykułów na temat szkoły.

Jadwiga Remlein

MYŚLI TAKIE SOBIE

Sztukmistrz to nie to samo co mistrz sztuki.

*

Nie każde zwycięstwo jest sukcesem.

*

Jest wzorowym hodowcą świń. Do podkładania.

Józef Bułatowicz



KOLEGO! TU SIĘ BADA KANDYDATÓW NA STUDIA...

rys. Jan Leonczak

ZGADYWANKA

*Znacie?
No to...
odpowiedzcie*

Zauważyliśmy pewną prawidłowość — ilekroć sięgniemy do poetów nieco bliższych naszym czasom, choćby to byli poeci czy prozaicy uchodzący już za klasyków i powszechnie znani, tylekroć liczba prawidłowych rozwiązań raptownie maleje.

Odpowiedzi na pytanie, dlaczego nasi korespondenci są znakomicie zorientowani w literaturze liczącej sobie setki lub wiele dziesiątek lat, a znacznie mniej w literaturze bliższej nam w czasie i klimacie, trochę się domyślamy. Mimo to, żal nam nieco, że tak niewielu wśród naszych odbiorców potrafi bezbłędnie odczytać autorstwo popularnych cytatów czy powiedzeń, które wy-

szły spod pióra Gałczyńskiego, Tuwima czy Broniewskiego.

Tym większe więc nasze uznanie dla tych, którzy prawidłowo odpowiedzieli na poprzednią zgadywanke. No, a teraz jej rozwiązanie.

AUTORZY: 1) Stanisław Wyspiański; 2) Kazimierz Tetmajer; 3) Julian Tuwim; 4) Konstanty I. Gałczyński; 5) Jan Kasprzowicz; 6) Cyprian K. Norwid; 7) Mikołaj Rej; 8) Leopold Staff.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: S. Bidzińska, Ujście, Z. Brzeziński, Gościeradz; T. Brzozowska, Rogozina; E. Frackowiak, Gniezno; H. Glińska, Strzelno; R. Janicka, Gniezno; M. Jóźwiak, Strzelno; N. Kania, Rzeszów; W. Klejmont, Olecko; A. Kluz, Łańcut; A. Kostyra, Warszawa; U. Kawczak, Strzelno; R. Kubiak, Radłowo; B. Łukaszczyk, Piekary Śląskie; K. Paciorek, Krzekotów; K. Sobańska, Dzierżoniów; D. Szablewska, Chwarzenko; A. Szaskowski, Skulsk; H. Zomerska, Strzelce.

NAGRODY WYLOSOWALI: Eugeniusz Frackowiak, Gniezno; Halina Glińska, Strzelno; Natalia Kania, Rzeszów; Wacław Klejmont, Olecko; Brygida Łukaszczyk, Piekary Śląskie.

ZGADYWANKA NR 7

- 1) Robotnik — wielkie miano. Bądź nim dumny bracie. Wy, tylko pracujący, świat ten popychacie.
- 2) Srocza krzeczy na ptocie: będą goście nowi, Srocza czasem omyli, czasem prawdę powi.
- 3) Zaiste, zapomniano już w tym kraju różnicę między wolnością a swawolą.
- 4) Kto ojczyźnie swej służy — sam sobie służy.
- 5) Ojczyzna — to samo życie.
- 6) Przy wielkim czynie i przy wielkim dziele Podłość paść musi jak szkodliwe ziele.
- 7) Mądry Polak po szkodzi- Już były te szkody. Dziś na nas obrocony wzrok mają narody. Lub nas rządnych, przezornych, czynnych świat pochwali. Lub nad chęćmi ginąć, nikt się nie użali.